NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Wielkie Dzieło Wymaga Wielkiego Poświęcenia

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

NO. 223. PONIEDZIAŁEK, DNIA 25-GO WRZEŚNIA, (MONDAY, SEPTEMBER 25) 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

FINANSOWE NARADY W STOLICY

LIGA ZAJMIE SIĘ ROZBROJENIEM.

Najpierw Musi Jednak Doprowadzić do Zgody Między Francją, Niemcami i Austrją.

Genewa, 25. września. (Prasa Stow.) — Liga Narodów przystępuje dzisiaj do otwarcia sesji jesiennej, na której muszą być załatwione kwestje bardzo ważne, jak zatargi Niemców z Żydami, różne zażalenia mniejszości narodowych, zatarg Niemców z Austrją, tarcia francusko - niemieckie, lecz najważniejszą ze wszystkich sprawą jest kwestja rozbrojenia, która wybija się na pierwszy plan obrad sesji jesiennej.

Kanclerz austrjacki, Dollfuss, choć reprezentuje małe państwo, jednak został po przyjeździe swym do Genewy powitany bardzo szumnie. Zdawało się początkowo, że kwestja zatargu austro-niemieckiego i sprawa walki żydowsko - niemieckiej zdobędą pierwsze miejsca, lecz okazało się, że sprawa rozbrojenia jest ważniejszą od wszystkich innych i jest stale tematem obrad w poszczególnych kołach dyplomatycznych, nawet niemieckich i austrjackich, choć te posiadają dość innych spraw ważnych do załatwienia.

Członkowie delegacji Stanów Zjednoczonych, którzy będą brać udział w obradach Ligi Narodów w charakterze obserwatorów, są zdania, że nie można przystępować do kwestji rozbrojenia bez poprzedniego załatwienia nieporozumień francusko - niemieckich i niemiecko-austrjackich. Panuje tu mniemanie, że między Francją, Anglją i Włochami nie doszło do porozumienia na punkcie rozbrojenia i, że sprawę tę trzeba będzie jeszcze raz położyć na stół.

Francja przyrzekła delegacji Stanów Zjedn., że jest gotowa zmniejszyć znacznie swą siłę zbrojną na okres „kontroli zbrojeń", i choć nie zniszczy ciężkich dział i aeroplanów, jednak nie będzie budowała nowych. Przyrzeczenie to Amerykanie przyjęli z zadowoleniem, mając pewność, że pomimo trudności będzie można przystąpić do kwestji rozbrojenia.

Stahlhelm Ślubuje Wierność Rządowi Hitlera.

Na Olbrzymiej Paradzie Doszło do Połączenia Weteranów z Bojówkarzami.

Berlin, 25. września. — Po dłuższych zabiegach i wysiłkach udało się wreszcie Hitlerowi scementować potężną organizację niemieckich weteranów wojny światowej „Stalowy Hełm" ze swą armją bojówkarzy hitlerowskich. Połączenie obu odłamów, które dotychczas współpracowały ze sobą, lecz oficjalnie nie były ze sobą w zgodzie, doszło wczoraj w czasie olbrzymiej parady wojskowej, jaka się odbyła na polach w pobliżu Hanoweru. W paradzie tej wzięło udział 70,000 stahlhelmowców i kilkadziesiąt tysięcy bojówkarzy hitlerowskich, maszerujących obok siebie. Defiladę odbierali: Franz Seldte, organizator Stahlhelmu i kapitan Ernst Roehm, szef sztabu armji hitlerowskiej. Na uroczystości tej był obecny również kronprinc Fryderyk Wilhelm, któremu zebrani zgotowali żywiołową owację.

Na sztandarach stahlhelmowców, jako znak porozumienia i zgody, zawieszono szarfy ze swatiką hitlerowską a na hełmach stanowych przypięto również godła hitlerowskie.

Kapitan Roehm, przemawiają do olbrzymich tłumów, powitał w serdecznych słowach stahlhelmowców w szeregach armji hitlerowskiej, twierdząc, że „Niemcy powojenne muszą odbudować swą świetność przedwojenną, muszą odbudować potężną armję niemiecką i dlatego nie mogą iść naprzód w zakreślonym planie bez udziału w tej pracy b. żołnierzy frontowych armji niemieckiej, która została rozbita dzięki manipulacjom parlamentarzystów niemieckich."

Seldte w swej mowie ślubował wierność Stahlhelmu rządowi Hitlera i podziękował Hitlerowi za prawo noszenia swastiki na hełmach stalowych.

SILNA FRANCJA TAMĄ DLA ZABORCZOŚCI NIEMIEC.

Wielka Manifestacja w Rocznicę Bitwy Nad Marną.

Paryż, 25. września. — W Longville, Nancy i Meaux obchodzono w obecności głównodowodzącego armją francuską gen. Weyganda, marszałka Petain i ministra pensyj Mielleta 19tą rocznicę bitwy pod Marną.

W Meaux wygłosił minister Miellet przemówienie, w którem oświadczył, że nigdy nie byliśmy bardziej bliscy wypadków z 1914 roku, jak dzisiaj, kiedy duch wojenny odradza się w Niemczech.

Nad Marną spotkały się nietylko dwie wrogie armje, ale dwie cywilizacje i dwa światopoglądy. Dziś, jak i wczoraj, manifestuje się ten sam duch imperjalizmu. Francja musi pozostać silną, by wszystkim zarozumiałym i gotowym do ataku odebrać odwagę.

W Nancy oświadczył marszałek Petain, że naród francuski przez pamięć na poległych żołnierzy powinien wejść w siebie i zapytać się, czy wobec najwyższych interesów życiowych jest gotów zrezygnować z osobistego egoizmu i w razie potrzeby zerwać się jeszcze raz, by bronić własnej ziemi.

Drugie przemówienie wygłosił poseł Ferry, który gwałtownie atakował dzisiejsze Niemcy, które chcą obejść klauzulę traktatów i podnoszą roszczenia terytorjadne.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Depesze przyniosły wiadomość z Antwerpji, że policja tamtejsza aresztowała trzech podejrzanych osobników, przy których znaleziono część pieniędzy, jakie „pośrednicy" otrzymali od Lindbergha na wykup porwanego synka. Była to rzeczywiście sensacja, bo zdawało się, że policja wpadła na trop szajki porywaczy.

Niestety okazało się, że i tym razem zaszła pomyłka. Policja aresztowała wprawdzie oszusta, Stewarta Donnolly, Irlandczyka z Milwaukee, który wyłudził kilka tysięcy dolarów od pewnego kupca z Amsterdamu i próbował pieniądze zmienić na mniejsze banknoty. Aresztowany Donnelly, jak zeznaje policja śledcza, nie miał nic wspólnego ze sprawą Lindbergha, lecz będzie miał obecnie trudną przeprawę w sądzie nie amerykańskim, lecz w francuskim, gdzie z Donnellym rozprawią się bardzo szybko.

* * *

W Irlandji, która dostarczyła nam tylu „zdolnych" urzędników i tylu policjantów, zaczynają się brać za łby. Między zwolennikami obecnego rządu i opozycjonistami b. prez. Cosgrave, doszło do krwawej bójki, w której zwyciężyła policja, bijąc walczących ze sobą Irlandczyków pałkami.

* * *

Pewien lekarz chicagoski, Irlandczyk, powiedział nam, że w Irlandji nie będzie spokoju, bo każdy Irlandczyk chce być liderem, a ponieważ w Irlandji jest więcej kandydatów na liderów, aniżeli tych, którzy chcieliby słuchać liderów, więc o spokoju nie może być mowy. Spokój w Irlandji zapanuje wtenczas, kiedy król angielski ponownie położy rękę na rządach Irlandji, czego niektórzy Irlandczycy pragną z całej duszy, potępiając jednocześnie tych, którzy niosą wolność ojczyźnie.

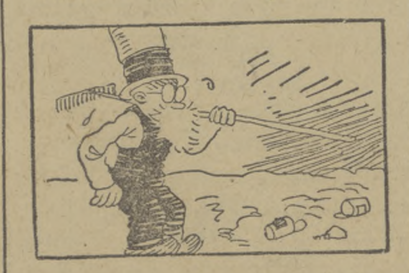
KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 25 września: — ŚŚ. Władysława i Klefasa.

Jutro, wtorek, 26 września: — ŚŚ. Cyprjana i Justyna.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:40.
Zachód słońca o godz. 5:43.



Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek wzmagające się zachmurzenie i cieplej, prawdopodobnie deszcz. We wtorek pogoda oraz chłodniej. Silny, południowy wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1-szej po południu 72 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 67 stopni.

*

—Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

ZDOBYWCY PUHARU BENNETTA.



Kapitan Franciszek Hynek (z lewej) i por. Zbigniew Burzyński (z prawej), zwycięzcy w międzynarodowych wyścigach balonowych, pomagają w rozpostarciu powłoki swojego balonu "Kościuszko", wydobytego z puszczy kanadyjskiej. Powłoka balonu, kompletnie przemoczona, musiała schnąć parę dni. Polscy aeronauci mają przybyć z końcem tygodnia do Chicago po nagrodę. Obecnie bawią wraz z pułk. Karpińskim w New Yorku.

(Klisza Int. News.)

Wódz Gangsterów Uwięziony w Związku z Mordem Policjanta.

Winkler "Nakryty" w luksusowym Apartamencie.

Gus Winkler, wódz gangsterów z północnej części miasta, został wczoraj wieczorem aresztowany w związku z zamordowaniem policjanta M. Cunninghama w ub. piątek. Policjanta zabiła szajka bandytów, uciekających ze śródmieścia po zrabowaniu poczty wiezionej do banku rezerwy federalnej.

Winklera złączono ze zbrodnią, kiedy policja doszła, do kogo należał samochód porzucony w ucieczce przez morderców i dowiedziała się, że maszynę wyekwipowano w szyby kulochronne, aparat do wytwarzania dymnej zasłony i inne parafernalja za sprawą J. Bergla, właściciela garażu w Cicero, który był dawniej kamratem i wspólnikiem Winklera.

Policja dowiedziała się wczoraj również z prób ballistycznych, że jeden z karabinków maszynowych, użytych w zamordowaniu policjanta Cunnighama, był użyty również w masakrze przed stacją Union w Kansas City, 17 czerwca, kiedy kule gangsterów skosiły pięciu ludzi.

Nowe dowody przeciw Kelly'emu.

Poszlaki ballistyczne były dodatkowym dowodem — policja mówiła — że George (Machine Gun) Kelly, był jednym z zabójców policjanta Cunninghama. Związek Kelly'ego z morderstwem ustalono poprzednio przez automobil porzucony przy morderstwie i przez zeznania naocznych świadków.

Kelly jest kamratem Harvey Bailey'a, znanego jako jednego z najzuchwalszych kryminalistów na południowym zachodzie, który obecnie stoi przed sądem w Oklahoma City, oskarżony o porwanie Charlesa Urschela, bogatego nafciarza. Za udział w tem porwaniu nałożono na głowę Kelly'ego nagrodę $10,000. Władze poszukują go również za masakrę w Kansas City.

Winkler zabrany z żoną.

Ujęcie Winklera miało miejsce w jego luksusowo urządzonym 7-pokojowym apartamencie pn. 330 Lake Shore Drive. Wraz z nim zabrano na policję jego żonę. — Żadne z nich nie chciało odpowiadać na pytania policji.

Aresztowanie wodza gangsterów, poszukiwanego od piątku, było rezultatem ustawicznego śledzenia jego murzyńskiego szofera. Policja, tropiąc szofera, poszła za nim do budynku apartamentowego i zażądała od zarządcy informacji o Winklerze.

Zarządca twierdził, że taki lokator tam nie mieszka, kiedy mu jednak pokazano fotografję Winklera w biurze detektywów powiedział, że człowiek ten mieszka w budynku pod nazwiskiem M. J. Michaela.

Posłaniec pomógł policji.

Sierżant Schuetz z detektywami udał się do apartamentu i miał już wywalać drzwi, kiedy zjawił się chłopak z pakunkami dla Winklerów. Policja czekała, aż Winklerowa otworzy drzwi i wtedy ją ujęła.

Krzyki jej usłyszał Winkler, który był w innej części mieszkania i przybiegł jej na ratunek po to tylko, aby i jemu nałożono kajdanki na ręce. Policja dowiedziała się, że Winklerowie mieszkali w tym apartamencie od 1 stycznia.

Mały arsenał w mieszkaniu.

Rewizja wykryła w apartamencie mały arsenał. Policja znalazła karabin automatyczny, rewolwery, wielki zapas amunicji i inną broń.

Winklerów zabrano do biura detektywów i zamknięto na noc. Policja oznajmiła, że da im spokój do rana, kiedy szef detektywów Schoemaker i urzędnicy federalni mieli rozpocząć indagację.

Schoemaker spędził wczoraj dwie godziny indagując Bergla, byłego wspólnika Winklera, — który jest pod kluczem od piątku. Szef detektywów nie dowiedział się jednak od niego nic nowego.

Nowa Próba Połączenia Kompanij Transportacyjnych.

Nowa próba konsolidacji kompanij transportacyjnych, tramwajowej i kolei górnych, odbędzie się dzisiaj w sądzie federalnym, gdzie urzęduje sędzia James H. Wilkerson, który posiada jurysdykcję nad obu firmami ponieważ obie znajdują się w ręku przejemcy.

Sędzia Wilkerson, pragnąc sprawę uprościć, powołał do współpracy komitet z trzech obywateli, którzy mają się zająć wyrównaniem zawiłych kwestyj finansowych, które stoją na przeszkodzie połączeniu się firm. Główną przeszkodą są bondholderzy, którzy, zorganizowani w piętnaście grup, nie mogą dojść między sobą do porozumienia.

W skład komitetu, który ma się zająć uregulowaniem finansów firm transportacyjnych, wchodzą: Albert W. Harris, przewodniczący banku Harris Trust and Savings; Melwin A. Traylor, prezes banku First National, i D. F. Kelly, prezes spółki Fair Store.

Komitet badał stan finansowy firm transportacyjnych dwa tygodnie temu i miał przedłożyć raport w ub. tygodniu, lecz tego nie uczynił nie mogąc widać doprowadzić do porozumienia. Sędzia Wilkerson oświadczył, że jeżeli komitet trzech nie przedłoży swego raportu na dzisiejszem posiedzeniu, zamianuje on specjalny komitet obywatelski, któremu odda sprawę opracowania planów reorganizacyjnych.

Komitet obywatelski byłby upoważniony do wysłuchania żądań poszczególnych grup bondholderów i na podstawie raportów poszczególnych grup, mógłby przystąpić do zorganizowania nowej korporacji, w której bondholderzy mieliby zapewnione, że wartość ich bondów zmniejszy się bardzo mało, lub też zupełnie się nie zmniejszy. Jeżeli dojdzie do konsolidacji obu firm transportacyjnych, będziemy mogli jeździć koleją górną i tramwajami za jedną opłatą.

Rządzący ma na pozór wszystko potrzebne do szczęścia, lecz brak mu osobistej wolności i samotności domowego zacisza

PREZYDENT MA OTWORZYĆ BANKI W TYM ROKU.

Ekspanzja Kredytu Przedmiotem Konferencji.

Washington, 25. września.— Prezydent Roosevelt i jego finansowi doradcy spędzili wczoraj trzy godziny na ważnej konferencji w Białym Domu formułując politykę fiskalną mającą dodać nowego impetu postępującemu opornie programowi gospodarczej naprawy kraju.

Wczorajsza konferencja, na której omawiano cały szereg kwestyj finansowych, jak ekspanzja kredytu, zwiększony obieg pieniędzy, podniesienie cen i otwarcie zamkniętych banków, nie doprowadziła do porozumienia w sprawie nowej polityki finansowej i w tym tygodniu mają się odbyć dalsze narady, a po nich ogłoszenie programu, który będzie miał na celu polepszenie sytuacji kredytowej w całym kraju.

Ponieważ nie osiągnięto żadnej konkluzji, Prezydent zobowiązał członków gabinetu i innych urzędników, którzy brali udział w konferencji, do ścisłej dyskrecji.

Program otwarcia zamkniętych banków był jednym z głównych przedmiotów omawianych w Białym Domu. Wiadomem już jest, że Prezydent dąży do otwarcia wielkiej proporcji z 5,000 zamkniętych banków przed 1. stycznia, kiedy system gwarancji depozytów wchodzi w życie. Prezydenta poinformowano, że tysiące zamkniętych banków są wypłacalne, jednak niedostatecznie „płynne", aby odpowiadały obecnym wymaganiom co do otwarcia. Muszą one uzyskać dodatkowe kapitały i w tem ma im pomóc Finansowa Korporacja Rekonstrukcji.

Prok. gen. Cummings powiedział wielkiej grupie reporterów, że na konferencji „omawiano wszystkie możliwe tematy dotyczące finansów i bankowości". Zapytany, czy można się spodziewać jakiegoś rychłego ogłoszenia polityki, powiedział, że „w tej administracji zawsze zdarza się coś nowego".

Poczmistrze-Rakieterzy Będą Wypędzeni Ze Służby.

Niektórzy Mogą Nawet Iść do Kozy.

Washington, 25. września.— Kilkuset rakieterskich poczmistrzów IVej klasy może stracić posady, a niektórzy z nich mogą iść do kozy w następstwie śledztwa prowadzonego przez departament poczty.

Co więcej, wykryte trwonienie miljonów dolarów z pieniędzy podatników przy obecnym systemie kompensaty poczmistrzów IVej klasy wywoła na następnej sesji kongresu żądania poprawienia istniejącego prawa, skasowania tysięcy urzędów i obniżenia poborów pozostałych.

Pdejrzewana nieuczciwość ze strony poczmistrzów ma za tło system kompensaty urzędników czwartej klasy. Dostają oni prowizję od liczby znaczków pocztowych, jakie ostemplują w wysokości 160 procent od pierwszych $75, 85 od następnych $100 i 75 procent od nadwyżki powyżej $175. To znaczy, im więcej marek ostemplują, tem więcej dostają komisowego.

Podejrzewana nieuczciwość ze z których większość jest w małych miasteczkach, biorą się podobno na różne sposoby, aby powiększyć stemplowanie marek. Najpospolitszym sposobem jest wysyłanie do samych siebie lub do swoich krewnych wielkich przesyłek zawierających cegły, kamienie itp. Wysyłając pakę np. cegieł, na której trzeba umieścić $75 znaczków pocztowych, poczmistrz dostaje zwrot owych $75 plus $45 komisowego. Niektórzy poczmistrze, prowadzący grosernie, wysyłają towar pocztą do swoich klientów.

Śledztwo zarządził poczmistrz generalny Farley za sprawą kongr. Cochrana, dem. z Mo., który wykrył nadużycia.

W dn. 1. lipca było w kraju 33,528 poczmistrzów czwartej klasy. Utrzymanie tych urzędów kosztowało rząd w z. r. $19,450,000, podczas gdy wartość ostemplowanych znaczków w owych urzędach wynosiła około $10,500,000.

NRA OTWIERA KRAJOWĄ KAMPANJĘ KUPOWANIA 1-GO PAŹDZIERNIKA.

Następny Krok w Programie Naprawy.

Washington, 25. września.— Narodowa Administracja Naprawy (NRA), uporawszy się z umowami przemysłowemi dla wszystkich podstawowych grup wyjąwszy kupców detalicznych, przystępuje do intensywnego rozwinięcia ruchu „Kupuj teraz", jako następnego ważnego kroku w programie naprawy.

Lokalne jednostki NRA w liczbie 7,000, we wszystkich częściach kraju, będą kwaterami, z których 1,500,000 ochotników, pracujących poprzednio dla sprawy Niebieskiego Orła, zacznie propagować korzyści robienia zakupów przed dalszą podwyżką cen.

Ochotnicy będą chodzili od domu do domu, namawiając gospodynie do popierania hasła „Kupuj teraz". Zew będzie miał charakter patrjotyczny, jednak głównym argumentem będzie, że kupowanie teraz, dopóki ceny są jeszcze niskie, leży w interesie publiczności.

Urzędnicy NRA pomagali w rozpoczętej już kampanji kupowania, ale wielki federalny „drive" w całym kraju rozpocznie się 1. października. Kampanja potrwa aż do okresu świątecznego, który samorzutnie ją podtrzyma.

W międzyczasie, urzędnicy NRA robią wszelkie możliwe wysiłki, ażeby nakłonić grupy kupców detalicznych do porozumienia w sprawie ich umowy. Administrator Johnson spodziewa się, że umowa ta będzie podpisana w tym tygodniu.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.	Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.
TERMS OF SUBSCRIPTION	**PRZEDPŁATA WYNOSI**
One year $5.00	Rocznie $5.00
Six months 3.00	Półrocznie 3.00
Three months 1.75	Kwartalnie 1.75
In Chicago by mail for 1 month .85	W Chicago pocztą miesięcznie .85
To Europe for one year 8.00	Do Europy rocznie 8.00
To Canada for one year 5.00	Do Kanady rocznie 5.00
All letters shall be addressed to	Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

"Odmrażanie" Depozytów.

Przez ostatnie trzy dni w ub. tygodniu podawaliśmy pogłoski o planach w Washigtonie „odmrożenia" depozytów „zamrożonych" w zamkniętych bankach. Okazuje się teraz, że pogłoski miały i mają podstawę, że naprawdę myślą o tem w Washingtonie. Powiedział to wyraźnie sam Pan Prezydent podczas wywiadu z dziennikarzami. Chodzi teraz tylko o to, kiedy rząd przystąpi do tego „odmrażania" i w jakim porządku będzie tego dokonywał. Na razie nikt nie zna tych szczegółów i pewnie sam Pan Prezydent także nie umiałby tego należycie objaśnić, ale to wcale nie przeszkadza stwierdzić, że się plany takie snuje i szczegóły opracowywa.

Tymczasem mówił Pan Prezydent o ewentualności otwarcia niektórych zamkniętych banków, a takich jest podobno w kraju kilka tysięcy, to znaczy takich banków, których stan majątkowy pozwala na otwarcie, tylko trzeba włożyć do nich trochę świeżego kapitału. Rząd chce, aby depozytorzy takich banków złożyli się między sobą na pewną sumę celem otwarcia banku, a gdzie całej sumy nie będzie można zebrać, tam rząd pożyczy pieniędzy, prosta rzecz pod zastaw papierów wartościowych.

Cała ta sprawa jest jednak wielce skomplikowana raz dlatego, że ludzie zaczynają przyzwyczajać się pożyczać od rządu i nikt nie zechce dać do banku swego dolara skoro już zawczasu mówią, że rząd da pieniędzy a po drugie — trzeba zapewnić bankowi stały dochód, w przeciwnym razie nie będzie mógł istnieć nawet wtedy, gdyby rząd pieniędzy dał na jego otwarcie. Rząd może pożyczyć pieniędzy na otwarcie banku ale stanowczo nie da ani centa na jego utrzymanie, a dla banków jest dzisiaj ciężko o zarobek, ponieważ nowych domów się nie buduje a więc nie pożycza się pieniędzy na hipoteki a i starych hipotek także się nie odnawia, ponieważ rząd federalny i stanowy wymaga od banków posiadania bardzo dużo gotówki w kasie i w takich papierach wartościowych, które można spieniężyć na każde zawołanie. Banki nie chcą dzisiaj dawać pieniędzy na hipoteki ani odnawiać starych hipotek dlatego, że tych papierów nie można zamienić na pieniądze w każdej chwili. Wiadomości z Washingtonu budzą nadzieję, że nie będzie trudno ponownie otworzyć zamknięty bank, ale utrzymać go — to co innego.

Mimo to musi wyjść coś praktycznego z tych wiadomości i to praktycznego w tym sensie, że miljony ludzi dostaną rychlej swoje zamrożone oszczędności.

Psychoza Pogotowia Wojennego w Niemczech.

Według informacyj „Generalanzeiger fuer das Saangshiet" szef partji hitlerowskiej na Palantynat nadreński, Brueckel, wystosował do podwładnych mu kierowników grup lokalnych tajny rozkaz, w którym nakazuje im trzymać w pogotowiu uzbrojone grupy na wypadek alarmu, który zostanie zarządzony.

Wypadek powyższy, stwierdzający niezbicie istnienie psychozy wojennej na zachodzie Niemiec, kultywowanej skrzętnie w społeczeństwie niemieckiem na tym terenie, nie jest wypadkiem odosobnionym. Nastroje wojenne istnieją również na terenie Prus Wschodnich, gdzie z propagowaniem psychozy wojennej oficjalne czynniki niemieckie zupełnie się nie kryją. Władze niemieckie rozwinęły tam ostatnio wytężoną akcję propagandową na rzecz obrony przeciwlotniczej, wciągając do niej całe społeczeństwo, ponieważ — jak głoszą odezwy — „cała ludność jest zagrożona."

Jak donosi „Allensteiner Zeitung" z 14 sierpnia, w najbliższym okresie czasu cała ludność Olsztyna musi się zająć opróżnieniem poddaszy z przedmiotów łatwopalnych, gdyż podobno „jest pewnikiem, że w razie działań wojennych należy się liczyć z atakami lotniczemi na Olsztyn." Szczególnie groźne są bomby ogniowe, przebijające — mimo małej swej wagi, bo ½ kg. — dachy i zdolne wzniecać groźne pożary objektów. W związku z powyższem właściciele domów są zobowiązani do spowodowania lokatorów do usunięcia z poddaszy wszystkich łatwopalnych przedmiotów. Kontrolę w tym zakresie przeprowadzi powołany w tym celu do życia organ policyjny pod nazwą „Brandverhuetungsschaukommission." Poza usunięciem przedmiotów łatwopalnych z poddaszy, winni właściciele domów prowizoryczne ściany z desek, rozdzielające poddasze na kilka części, zastąpić przegrodami z siatki drucianej względnie impregnować wszystkie części drewniane środkiem chemicznym, który uniemożliwi powstawanie pożarów.

Nie dość na tem. Jak informuje inna gazeta olsztyńska („Allensteiner Volksblatt" z 15.8), władze miejskie w Olsztynie przystosowały już do potrzeb wojennych poddasza i piwnice w t. zw. Kopernikusschule oraz w domach magistrackich przy Roon str. 18. Dziennik podnosi, że przystosowanie tych objektów na wypadek wojny zostało przeprowadzone wzorowo i celowo, tak, że objekty te dają pełną gwarancję bezpieczeństwa przed bombami ogniowemi i gazowemi. Zapoznanie się z temi urządzeniami — według cytowanego dziennika — leży w interesie ludności samej, która, jak dotąd, „niestety nie wykazuje dla potrzeby tego rodzaju urządzeń dostatecznego zrozumienia."

Polacy Na Ziemi Washingtona.

(Odczyt wygłoszony przez radjo w dniu 9 sierpnia, 1933 r., w Warszawie przez p. Janusza Stryjewskiego, członka Rady Organ. Polaków z Zagranicy).

ARTYKUŁ 8.

Polacy wchodzą w życie amerykańskie jako świeży element. Do tego tygla, w którym z różnych kultur przetapia się jednolita cywilizacja amerykańska, Polacy wnoszą nowe, oryginalne pierwiastki.

Chodzi o to, aby, biorąc żywszy udział w życiu amerykańskiem młoda generacja wychodźtwa nie zatraciła poczucia polskości.

Niebezpieczeństwo jest groźne. Ostatnio jednak daje się wyraźnie zauważyć poważny i coraz głębiej w dusze sięgający renesans polskości młodego pokolenia wychodźtwa w Stanach Zjednoczonych. Zainteresowanie kulturą polską, o której istnieniu potomkowie patrjotycznego, ale prostego ludu wychodźczego nawet nie widzieli, wzrasta bardzo silnie.

Coraz więcej też studentów Polaków ze Stanów Zjednoczonych przybywa do Polski na studja uzupełniające.

O stosunku wychodźtwa do starego kraju nie potrzebuję długo się rozwodzić. Wszyscy wiemy o tych wielkich ofiarach z krwi i mienia położonych przez Polonję amerykańską na ołtarzu niepodległości i odbudowy Państwa Polskiego.

Na wszystkie sprawy, Polskę obchodzące, nasi bracia z za oceanu reagują szczerze, gorąco i żywiołowo. Cieszą się naszemi radościami, smucą naszemi smutkami.

Ten stosunek do Polski przybrał obecnie przemyślane formy organizacyjne. Czołowe organizacje polsko-amerykańskie — Związek Narodowy Polski i Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie od przeszło roku należą do Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, instytucji, będącej naczelną reprezentacją całej 8-miljonowej Polonji Zagranicznej i powołanej do utrzymywania ścisłego kontaktu i współpracy między Polską i jej dziećmi, rozproszonemi po wszystkich krajach świata, z których największą gromadę stanowi 4-miljonowa Polonja amerykańska, całe odrębne społeczeństwo, z bogatą już historją, poważnym dorobkiem kulturalnym i materjalnym, a jednocześnie najpotężniejsza gałąź, wyrosła ze wspólnego pnia macierzystego — Polski.

„Miłość trudno zrozumieć bez wspaniałomyślności, bez chęci przyniesienia czegoś za ofiarę."
H. Sienkiewicz.

Czesława Chądzyńska-Fiszerowa

1683—1933

Przedmurze Chrześcijaństwa

CZĘŚĆ I.

Polskie rycerstwo udziału nie brało
W wojnach krzyżowych, częstych w Świętej Ziemi,
W własnych granicach murem stać musiało,
I w ciągu wieków walczyć z niewiernymi.
Syny proroka i tatarska orda
Stale tu swoje puszczali zagony—
Więc, kto żyw, musiał wydobywać korda,
W obronie Krzyża, ziemi, dzieci, żony,
Bo, kędy tylko przeszły wraże syny,
Tam ostawały zgliszcza i ruiny.

Starcom i dzieciom życie odbierano,
Zaś odchowane młode pacholęta
Rycerzy, których wśród walki pojmano,
Piękne kobiety i młode dziewczęta,
Łupem wojennym stawały się dziczy.
W jassyr ich brano, tłumami pędzono...
Historja nasza moc tych faktów liczy!
Nieszczęsni, matki przeklinali łono...
Zdobywca bowiem nie szczędził ich siły,
Tęsknota—wczesne kopała mogiły.

Śmierć stokroć lżejszą, niż niewola, była
U wrogów Krzyża... niekiedy rodzina
Lata szukając, gdy okup złożyła,
Odzyskiwała ojca, albo syna,
Lecz był to tylko ludzki łachman, smutny...
Za kobietami—gdy haremu brama
Raz się zawarła przez przymus okrutny—
Moc piekieł już ich nie dobyła sama...
Śniąc o rodzinie, o ojczystym domu,
Nędzny swój żywot pędziły wśród sromu.

Ongi Tatarzy doszli do Krakowa...
Potężne mury świętego Andrzeja,
Kędy się ludność przerażona chowa,
Oparły się im... ostatnia nadzieja!
A kraj złupiony i z ziemią zrównany,
Ogołocony z dobytku i z ludzi,
Długi czas jeszcze goił straszne rany,
Zapał obrony w swej młodzieży budził...
Kto władał bronią, zdobił pierś pancerzem—
Każdy był w Polsce krzyżowym rycerzem.

Byliśmy zawsze bastjonem Kościoła,
Tarczą Europy przed zalewem Wschodu,
Walka pokoleń głośno o tem woła,
Martyrologja polskiego narodu.
Jak krwawą wstęgą, znaczą nasze dzieje:
Sandomierz, Warna, Worskla i Lignica,
I Róg Sasowy—a wszędzie się chwieje
Nad chorągwiami godło półksiężyca...
Gdyby nie one wiekowe ofiary,
Las minaretów kryłby Wiedeń stary.

Martynów, Halicz, Orynin, Cecora,
Paniowce, Mohacz, Chocim i Podhajce,
Buczacz—pokoju hańbiącego zmora,
Gdzie triumfował Turczyn i Nogajce,
Gdy gród kresowy, Kamieniec Podolski,
Przeszedł w ich ręce na okres dość długi.
Wszędzie szafował krwią Krzyżowiec polski
Wobec Europy zbierając zasługi,
Gdyż wschodnie hordy wnetby ją zalały—
Gdyby ich polskie piersi nie wstrzymały.

„O. Beyzym T. J. ze znanej na Wołyniu obywatelskiej rodziny pochodzący, wstąpiwszy do Zakonu OO. Jezuitów, jako profesor i prefekt w zakładzie chyrowskim czas wolny przepędzał zawsze w infirmerji wśród chorych uczniów, chcąc im swą opieką zastąpić matkę lub ojca. Lecz dla najnędzniejszych w świecie, trędowatych, postanowił umrzeć dla świata, pójść za ich przykładem, złożyć siebie trędowatym w ofierze. W r. 1898 pojechał na skalistą, febrzystą afrykańską wyspę Madagaskar, na której gnije żywcem wielka ilość trędowatych. Tam osiadł w miejscowości Ambawihurak, aby obsługiwać 150 chorych, wśród których ma zamiar tak długo pozostać, aż zarażony nieuleczalną a straszną chorobą wypełni ofiarę heroicznej miłości bliźniego".
O. Jan Beyzym T. J.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 9-IX.—

W Pittsburghu na miejsce codziennego pisma "Pittsburczanina" powstała druga tygodniówka "Obrońca". W pierwszym numerze Polska Spółka wydawnicza Obrońcy podaje następujący program swojego pisma:

"Ponieważ niefortunne warunki spowodowały zamknięcie tygodnika "Wielkopolanina", jaki wychodził w Pittsburghu, przez blisko 35 lat, i ponieważ pismo dzienne "Pittsburczanin" przestało wychodzić jako dziennik, przeto — aby nie zostawić Polonji w Pittsburghu i w Zachodniej Pennsylvanji bez żadnego pisma — zebrała się gromadka ludzi, którzy uchwalili wydać w Pittsburghu pismo tygodniowe, pod tytułem "Obrońca" — Jakiem powodzeniem będzie się ten "Tygodnik" cieszył, i jak długo będzie egzystował — od Was tylko Rodacy — zależy.

Wszyscy wiecie o tem dobrze, że bez Waszego poparcia, nic nie można zrobić; jeden nie jest w stanie ratować wszystkich, ale wszyscy mogą łatwo pomóc jednemu; tym jednym właśnie, ma być Nasz i Wasz Tygodnik "Obrońca".

Cel nasz jest wielki.

Chcemy współpracować ze wszystkiemi Organizacjami społecznemi Przezydenta Rosevelta i z jego przepięknym programem, zdążającym do wyprowadzenia nas z bagna nędzy i głodu, na drogę dobrobytu i pracy.

Chcemy współpracować z czynnikami i reprezentantami Rządu Polskiego i popierać z całego serca wielki i wspaniały program "Państwowości Polski", zakreślony potężną i mądrą ręką Marszałka J. Piłsudskiego, i całego Narodu Polskiego.

Chcemy współpracować ze wszystkiemi Organizacjami polskiemi na Wychodźtwie, o ile tylko będą szły po linji prostej, uczciwej i zdążającej do uświadamiania i podnoszenia Ogółu, tak pod względem intelektualnym, jak i materjalnym.

Podtrzymywanie ducha polskiego i myśli polskiej i bronienie ich przed niebezpieczeństwem zaniku w wielkiem morzu amerykańskiem, będzie naszą główną wytyczną".

Program jest piękny i szlachetny i życzymy "Obrońcy" serdecznie, aby go mógł wprowadzić w wykonanie.

Równocześnie Obrońca podaje, że pan Alski zaprzestał wydawać dziennie pismo nie z braku pracowników, lecz ponieważ mu się nie opłacało!

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 25 września, 1893 roku.

Komitet budowy pomnika dla Kościuszki urządzi wkrótce w jednej z sal na mieście wystawę konkursowych projektów na pomnik.

Młody inżynier, Polak, p. Ludwik Kloch, stale pracujący w Londynie, wynalazł nowy zupełnie motor parowy do tramwajów ulicznych. Odznacza się on wielką praktycznością — i wcale nie wydaje dymu.

Dzisiaj Rada miejsca wyznaczyła komitety do reprezentowania jej w „dniu irlandzkim" i w „dniu polskim". Do tego ostatniego komitetu weszli aldermani: Kunz, Ellert, Keats, Reddick i Schumacher. Była to właściwie najważniejsza czynność na tem posiedzeniu.

W Bruun w Austrji policja zaaresztowała 68 członków Stowarzyszenia anarchistycznego — i odkryła tajemną drukarnię.

Wojna celna Rosji z Niemcami wpłynąć bezwątpienia może na rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem.

P. Bernard Kołpacki, polski architekt w Milwaukee, otrzymał korzystny urząd inspektora budowli gmachu pocztowego.

Zawiadomienie. — Koza, która była wygrana na „Fairze" w parafji św. Jadwigi, przybłąkała się wczoraj do mnie z powrotem. Człowiek, który ją wygrał, niech się po nią zgłosi. F. Osmański, 964 Dudley str.

ISKIERKI.

Kto robi kurz, ten go i łyka.

Oczytanie jest cechą półinteligenta.

Największy pesymista jest co do siebie optymistą.

Uczucie można udawać, rozumu nie.

Poradnik Dobrego Zdrowia

ROŚLINY CZY POKARMY MIĘSNE.

Jak wiemy, ciało nasze powstaje z materjału, dostarczonego w postaci pokarmu i napoju, nie jest więc obojętnem, czem się żywimy. A jednak większość ludzi ciało swe uważa za strukturę ze stali i sądzi, że może ono znieść bezkarnie pokarmy, w najwyższym stopniu szkodliwe i w ilościach nadmiernych. Alkohol, ostre korzenie, ciężkie tłuszcze, kawa, herbata, mięso — oto zwykła djeta przeciętnego człowieka.

Kawa, mięso, trunki podniecają przedwcześnie nerwy i życie płciowe i wiodą pośrednio do wszelkiego rodzaju nadużyć, a nawet do występku i nieraz zbrodni.

Wielu mogłoby błędnie sądzić, że słowa powyższe dotyczą jedynie alkoholu, a kawę i mięso uważają za nieszkodliwe. Tymczasem wiadomo jest przecież, że kawa zawiera szkodliwe składniki, podniecające nerwy, t. zw. „caffeinę", a mięso cały szereg niszczących pierwiastków chemicznych.

Tak kawa jak i mięso, spożywane w wielkich ilościach, są przyczyną poważnych zmian we krwi, nerwach i organach wewnętrznych, a rak, reumatyzm, katary żołądka i różne ciężkie choroby nerwowe w przeważnej części im zawdzięczają swe powstanie.

A ponieważ tak umysł na ciało, jak i odwrotnie, ciało na umysł oddziaływują, więc tem samem pośrednio i pokarmy na nasze usposobienie, charakter i wolę wpływają. Wraz z mięsem spożywamy pierwiastki, budzące w nas instynkty niższe.

Ponadto twierdzenie jakoby mięso pożywniejsze było niż jarzyny i potrawy mączne, jest błędne. Pokarmy roślinne co do pożywności nietylko nie ustępują mięsu, lecz mają nawet o wiele większą wartość.

Krew odżywiających się mięsem ulega daleko szybciej gniciu, aniżeli tych, co używają potraw tylko ze świata roślinnego, stąd nawet ciała umarłych, którzy za życia odżywiali się pokarmami roślinnemi, dłużej opierają się gniciu, aniżeli tych, którzy odżywiali się mięsem.

Wielu uczonych twierdzi, że mięso jest materjałem już zużytym, ponieważ zwierzę pracowało i zanieczyściło go wielu odpadkami, tymczasem w nasionach znajduje się niezużyta jeszcze siła życiowa, oraz obliczają, że 75 procent zwierząt, na rzeź przeznaczonych, wykazuje ponadto większe lub mniejsze zmiany chorobowe, a przecież mięso z tych zwierząt jest pierwiastkiem owych chorób przesycone.

U narodów, jak naprzykład Hindusów, którym religja zabrania zabijać zwierząt i używać mięsa, porażenie, choroby wątroby, rak, suchoty są prawie nieznane. Żydzi zaś rzadziej chorują na raka, a to dlatego, że mniej, używają mięsa zwłaszcza wieprzowego.

Dieta roślinna jest bardzo zdrową nietylko dlatego, że wyklucza szkodliwe mięso, lecz tak że dlatego, ponieważ obywa się mniejszą ilością różnych przypraw korzennych, jak pieprz, musztarda itd., które to przyprawy do mięsa dostają się do krwi i wszystkich taknek i wywołują choroby skóry, a nawet ważnych organów wewnętrznych jak wątroby i nerek.

Nie da się również zaprzeczyć że mięso wprost skłania do używania i nadużywania trunków alkoholowych, kawy i tytoniu. Może się to wydawać dziwnem, a jednak wraz ze zmianą pożywienia na wyłącznie roślinne odczuwa się wstręt przedewszystkiem do alkoholu.

Dlatego to i w chorobach, powstających z nadużycia mięsa, alkoholu, kawy, potraw korzennych, dieta roślinna jest lekarstwem znakomitem i jedynem.

KS. IGNACY POSADZY

Drogą Pielgrzymów

Wrażenia z Objazdu Kolonji Polskiej w Południowej Am.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem przyjeżdżamy do Sao Paulo. Wita nas orgja światła. Istne fontanny świetlne tryskają z wysokich drapaczy chmur, z których najwyższy ma 26 piętr wysokości. Przelewają się po ścianach domów, lśniąc różnobarwnem światłem. Niewidzialne ręce piszą na ciemnem niebie szumne reklamy. Prym wiodą Ford i Gessy oraz inne pomniejsze.

Na dworcu ścisk i zamęt. Trzeba czekać na swą kolej. Rozglądam się po książkach i gazetach, wyłożonych w kiosku dworcowym. Z wielkiem zdziwieniem widzę polskie książki i gazety. Oczom nie dowierzam. Lecz tak jest rzeczywiście. „Polska kuchnia", „Senniki egipskie", „Zywot św. Genowefy" i słownik polsko-portugalski X. Górala leżą zgodnie obok siebie.

Po wyjściu z dworca obejmują mnie życzliwe ramiona naszych polskich wychodźców. Radości i powitaniom niema końca. Miesiąc cały będę z nimi. Więc tyle razy jeszcze uścisnę ich czarną dłoń i dużo im będę mówił o Bogu i Polsce. I, da Bóg, pociecha wstąpi do ich duszy i ukojenie święte.

Jedziemy na Rua Epitacio Pessoa. Tam bowiem mam zamieszkać w domu studentów-sodalisów.

Przedzieramy się przez wielkomiejski gwar. Samochód co chwila staje, gdyż ulica zatłoczona tramwajami, autami i autobusami. Wszystko to gwiżdże i trąbi w niebogłosy. Z lokali rozrywkowych i hal koncertowych dochodzą fanfary dźwięków.

Ogromne sklepy nęcą wielkiemi napisami: „Liquidacao formidavel", — wyprzedaż okropna, czyli wszystko za darmo. Ceny są naprawdę śmiesznie niskie, niższe, aniżeli u nas. Lecz to tylko w ostatnim czasie. Często sprzedaje się niżej ceny zakupu, byle tylko wegetować. A jeśli dłużej nie można, to zgłasza się „fallencję", upadłość. Fallencje mnożą się z dnia na dzień w zastraszający sposób. Tak, kryzys nietylko w Polsce!

Czas przedgwiazdkowy, więc sklepy z zabawkami są oblężone. Poczęści są to zabawki niemieckie i francuskie. Przed sklepami ustawiono cyprysy w wielkich donicach, które przypominają nasze choinki. Często nawet sztuczne choinki zastępują miejsce siostrzyc europejskich.

Ale trudno sobie wyobrazić, że gwiazdka zapasem. Jest grudzień, duszno tu i gorąco. W parkach kwitną róże i drzewa, a cykady dzwonią.

Co krok sprzedają lody w najrozmaitszej formie. Z lubością marzą ludziska o śniegach i lodach Europy. Nawet piwo, bardzo tu znane, nosi nazwę „Antartica", a na plakatach reklamowych widać białego niedźwiedzia wśród lodów północy. Lecz to wszystko tylko marzenie wśród rozgrzanych ścian i rozpalonych asfaltów ulic.

Sao Paulo ma miljon 200 tysięcy mieszkańców. Połowa z nich, — to Włosi. Z nich też głównie rekrutują się miljonerzy palistańscy i wogóle brazylijscy. Miljarder Matarazzo jest również Włochem. Potem idą Portugalczycy, Hiszpanie, Niemcy i Syryjczycy. Niektóre ulice, jak Rua Florencia de Abreu, są przepełnione napisami w języku arabskim. W języku tym ukazuje się nawet kilka gazet.

Sao Paulo jest gospodarczo najważniejszem miastem Brazylji. Jedynem tu hasłem jest kawa. Kawa zbudowała to miasto. Kawa dała tu ludziom krezusowe fortuny. Za to spadek jej powoduje dziś liczne ruiny.

W tej miljonowej stolicy kawowej żyją też nasi rodacy. Jest ich około 8 tysięcy. Są to przeważnie robotnicy fabryczni, cenieni jako materjał potulny, który wyzyskiwać można według upodobania.

Wielka jest ich nędza materjalna, stokroć jednak większa nędza moralna. — Ratowanie tej opuszczonej braci polskiej, to zadanie duszpasterstwa polskiego w wielkiej metropolji kawowej.

XVIII.

POLACY W PAULISTANSKIEJ STOLICY.

Wieża Babel narodowości. Bez pracy. Pułapka na komunistów. Nasze wady. Japończycy i ziemniaki. Towarzystwo Polskie. Niemiecka kampanja prasowa. Misja św. Polskie kolendy.

Polacy żyją rozproszeni po wszystkich prawie stanach Brazylji. Nie dziw więc, że spotykamy ich i w najbogatszym stanie federacji brazylijskiej i jego stolicy. W środku stanu żyje ich niewielu z powodu złej konjunktury kawy. Zato w stolicy liczba ich dochodzi do ośmiu tysięcy.

Mimo to, w tej miljonowej przeszło stolicy kawowej, Polacy stanowią minimalny tylko odsetek. Nie mogą iść w zawody z Włochami, których tu przeszło pół miljona, ani z Niemcami, którzy stanowią dziesiątą część ludności paulistańskiej, ani nawet z Litwinami, liczącymi około 25 tysięcy

Pod względem materjalnym schodzą prawie na ostatni plan. Polacy nie posiadają w Sao Paulo ani jednego większego sklepu, ani jednego większego przedsiębiorstwa. Dlatego też być tu Polakiem, znaczy być biednym tylko robotnikiem.

I żeby to jeszcze praca była! Wielka część znajduje się bez pracy.

W ostatnich dniach rząd polecił przeprowadzić rejestrację bezrobotnych. Zarejestrowanych wysyłają do robót rządowych. Kto się jednak w ciągu 90 dni nie zarejestruje, zostaje ukarany za włóczęgostwo.

Myślałby kto, że wśród różnych niezadowoleńców i bezrobotnych naszych czy obcych szerzy się socjalizm lub komunizm. Bynajmniej. Socjalizm tu wogóle się nie przyjmuje. Komunistów zaś jest taka mała garstka, że przechodzi się zwykle nad nimi do porządku dziennego. Zresztą w ostatnim czasie sporo ich ubyło. A było to tak:

Na drugi dzień po zwycięstwie rewolucji, do nowego rządu zgłaszają się komuniści z prośbą o zezwolenie na urządzenie meetingu. Rząd zezwala. — Rajcujących towarzyszy z pod znaku kielni i młota otacza jednak ze wszystkich stron policja i zamyka na klucz.

Tego samego dnia przyjeżdża z Buenos Aaires do Rio de Janeiro pewien dostojnik bolszewicki. W porcie prosi o pozwolenie na wylądowanie. Nie pozwalają. Zaznacza mu się jednak, że może konferować z towarzyszami rioskimi na pokładzie. Odbywa się procesja miejscowych komunistów do portu. A potem ta sama procedura, co w Sao Paulo. Gwałt odciska się gwałtem!

Ale wracajmy do naszych Polaków. Czemu tutaj jest tak źle, czemu ich tak mało się usamodzielnia? Polski robotnik uchodzi nawet za materjał dobry, lecz pozostawiony własnej inicjatywie, zawodzi.

Niemiec, czy Włoch, rozpoczynają jako skromni robotnicy, czy czeladnicy. Po kilku latach zakładają już własny warsztat, a często nawet niedużą fabryczkę i wkrótce dorabiają się majątku. Nasz wychodźca bardzo rzadko dochodzi do stanowiska majstra fabrycznego. Nigdy jednak nie staje się właścicielem własnego przedsiębiorstwa. Jego pracą dorabiają się obcy.

Jeśli chodzi o zmysł kupiecki, to i tego naszemu wychodźcy tu brak. Opowiadają o bogatych miljonerach-Syryjczykach, którzy przed wojną przyjechali do Brazylji bez grosza. Rozpoczynali oni swój zawód kupiecki w ten sposób, że w porcie Santos sprzedawali swe marynarki, gdyż było im widocznie za gorąco. Ten kapitał zakładowy wystarczał do rozpoczęcia zawodu kupca domokrążnego. Potem nabywali mały sklepik, następnie jakiś większy magazyn, a wkońcu zakładali wielkie firmy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z KANTOWA

Nowenna już w toku pod bacznem okiem O. Celestyna Wiśniowskiego. Początek nowenny jest następujący: Msza św. o godz. 9ej rano z kazaniem; dla dzieci nabożeństwo o g. 2:30; wieczorem nowenna z kazaniem o godz. 7:30.

*

We środę Bractwo Serca Marji ma swe posiedzenie, o godz. 7:30 wieczorem.

*

Niewiasty Bractwo Różańca św. I. Drzewa, Bractwo Mężczyzn Różańca św., Tow. Rycerzy św. Michała Archanioła, przystąpią w piątek i sobotę do Spowiedzi św., a w niedzielę, o godz. 7:30 wspólnie do Komunji św. Również Klub Dziewcząt „Scatter Joy Circle."

*

W piątek Siostra M. Michała obchodzi swe imieniny zakonne, dlatego w dzień ten o godz. 8ej rano odprawi się na jej intencję Msza św. przy współudziale dziatek szkolnych.

*

Długo pozostanie w pamięci Zabawa Dożynkowa. Pieśni i tańce tak świeżo w pamięci jakby się to obecnie działo. Zawdzięcza się to Klubom parafjalnym i ich przyjaciołom, kupcom i przemysłowcom za dostarczenie potrzebnych rzeczy do uświetnienia tejże imprezy, a w szczególności przyczynili się: p. Wincenty Starzyk, jako komendant; panie Anna Wojtaś i p. Knap przez umiejętne zorganizowanie tegoż; panie K. Nowak, Tyrcha, Lewińska, Penkala, Dziedzina i K. Sobota przez odwiedzenie różnych naszych byznesmanów, aby dostarczyli rozmaitych prowjantów. Pani A. Czuj znowu z jej pomocnicami kuchnią się opiekowała. Wielu, wielu innych przyczyniło się do upamiętnienia tejże imprezy. Wszystkim którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urzeczywistnienia składamy przez te szpalty jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać!"

*

Klub Dziewcząt „Scatter Joy" urządza prywatną zabawę dla swych członkiń i przyjaciół we środę wieczorem, o godz. 8:30, w sali parafjalnej. Panna Florentyna Zmuda ze swym komitetem poczyniła starania, aby ta wyprawa doskonale się powiodła.

*

Komitet Młodszego Chóru św. Jana Kantego, z X. kapelanem Teodorem Wróblewskim, C.R., już poczynił zabiegi w celu urządzenia pięknej zabawy, która odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 1go października, w sali parafjalnej, wieczorem o godz. 8ej. Zabawę tą nazwano „Waltz Nite."

*

Z dnia na dzień większe zainteresowanie rośnie między Chórem Starszym przy parafji św. Jana Kantego a parafjanami, z powodu operetki „Skalmierzanki." Śliczna ta sztuka odegraną będzie w sali parafjalnej w niedzielę, dnia 29go października.

*

Bractwo Dziewic Różańca św. poczyniło wielki krok naprzód w sprawie „Balu Dobroczynnego", który odbędzie się przed samą Misją, 5go listopada. Sylwester Kłosowski, wychowanek kantowski, ze swą orkiestrą będzie przygrywał. Dochód z tej imprezy obrócono na ubogą dziatwę szkolną.

*

Pan Adam Lesiewicz, dekorator i malarz, który tak pięknie odmalował świątynię św. Jana Kantego, również malował kapliczkę Sióstr Nauczycielek Notre Damek.

*

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że z głównej kwatery Demokratycznej nadeszła miła nowina, iż p. Franciszek Konkowski, obecny alderman 26ej wardy, otrzymał nominację na komitymana, w miejsce śp. Józefa Przybyły. Również dowiadujemy się, że p. Aleksander Sobota, syn energicznej pracowniczki na niwie społecznej i starej wiaruski parafji św. Jana Kantego, otrzyma wkrótce bardzo intratną posadę i także pani Przybyło, wdowa po śp. Józefie nie jest zapomnianą w kwaterze demokratycznej.

Tysiące Osób Odwiedzały Wczoraj Hurtownię 'Midwest'

Przy Dzwiękach Muzyki i Przy Suto Zastawionym Bufecie Panował Serdeczny Nastrój.

Wszyscy Podziwiali Dwa Wielkie Składy Polskiej Firmy.

Polski przemysł i handel dźwiga się z długiej i pełnej dręczących snów śpiączki. Dźwigamy się ze snu, do którego ukoiły nas nasze, jak grzyby po deszczu wyrosłe i jak grzyby po deszczu ścięte i podeptane — „wielkie przedsiębiorstwa" polskie, zbudowane przed kilkunastu laty z tak wielkim nakładem trudu i pieniędzy naszego ludu roboczego, po których pozostała tylko smutna pamięć.

Sen ten był ciężki, pełen strasznych zjaw, które jak zmory prześladowały nas i odstraszały sny przyjemniejsze.

Kupiectwo polskie w Chicago, nauczone smutną przeszłością, zabiera się ponownie do dzieła, lecz tym razem nie buduje zamków z lodu na rozpalonym piecu, lecz przystępuje do zadania gruntownie, budując swoją przyszłość od samych podwalin, o własnych siłach, bez hucznych haseł patrjotycznych, przyjąwszy za swój program: „Dajemy dobry towar za najniższą cenę."

Rezultaty tej zasady są już dzisiaj widoczne. Już dzisiaj nasi drobni kupcy zaczynają się przekonywać, że w organizacji, postawionej na trwałych zasadach kupieckich, jest siła, której nawet olbrzymie firmy łańcuchowe nie są zdolne pokonać.

W grudniu, 1930 r., po dwuletnich zabiegach tych, którzy się pierwsi przebudzili z długiej drzemki, otwarto podwoje wielkiego składu hurtownego — „Midwest Grocery Company." Na początek do pracy stanęło 200 polskich groserników, składając po $200 każdy na fundusz zakładowy. — Od dnia otwarcia hurtowni w składach członków „Midwest," zapanował ruch ożywczy. Malowano składy, porządkowano wewnątrz, sprowadzano z własnej hurtowni towar, słowem stawiano pierwsze kroki na nowej drodze odbudowy kupiectwa polskiego w Chicago.

Dzisiaj, po trzyletnim blisko wysiłku i solidarnej współpracy członków „Midwest Grocery Company," — firma ta święci triumf swej pracy. — A, że triumf ten, biorąc pod uwagę niesłychanie trudne warunki, w jakich firma „Midwest" powstała i rozwijała się, jest rzeczywiście wspaniałym, niechaj posłużą następujące cyfry:

Zasoby. Dnia 17-go grudnia, 1930 roku było: $40,000; do dnia 31 grudnia, 1931 r. było: $138,069.49; do dnia 31 grudnia, 1932 r. było: $169,598.70; do dnia 31 lipca, 1933 r. było: $265,753.30.

Zakupno towarów wagonami. Dnia 31 grudnia, 1930 r., sprowadzono 40 wagonów; 1931 r., 1,130 wagonów; 1932 r., 1,290 wagonów; za 7 miesięcy, 1933 r., 895 wagonów.

Obecnie, „Midwest Grocery Co.," posiada 300 składów indywidualnych właścicieli, a już w drugim roku swej egzystencji, obroty tej firmy obliczano w miljonach dolarów. — Nie trzeba zapominać, że „Midwest Grocery Co." nie przestaje na tem i zamierza organizację swoją rozszerzyć nietylko w Chicago, lecz w niedalekiej przyszłości zorganizować groserników polskich w innych miastach, jak w Milwaukee, Detroit, St. Louis i tam, gdzie tylko większa liczba groserników polskich prowadzi obecnie swe składy. Nie można również pominąć faktu, że jeżeli „Midwest Grocery Co." mogła powstać i rozwijać się pomyślnie w najtrudniejszych dla kraju warunkach ekonomicznych, to kiedy nadejdą lepsze czasy i armje bezrobotnych wrócą do pracy, wtenczas nasi grosernicy, ci oczywiście, którzy należą do organizacji polskiej, będą przygotowani na żniwo.

W dniu wczorajszym „Midwest Grocery Co." święciła uroczyście otwarcie drugiego gmachu, wynajętego na skład towarów, gdyż w pierwszym budynku, mieszczącym się obok 24-ty place i S. Western ave., nie było już miejsca. Aby dzień ten uczcić odpowiednio, zarząd firmy z p. Janikiem, prezesem i p. Zdrojewskim, zarządcą generalnym, urządzili „open house" dla swych sympatyków i groserników polskich, którzy dotychczas trzymają się na osobności, lub też ciężko zapracowane dolary oddają obcym, aby się mogli przekonać namacalnie, że polska firma groserniczą, to nie bańka mydlana, która zabłyśnie w słońcu, lecz przy lada podmuchu wiatru pęka i znika zupełnie.

Dookoła gmachu „Midwest Grocery Co." widzimy rzędy samochodów, niektóre nawet bardzo okazałe i błyszczące, jak gdyby wyjęte z pudełka. Wchodzimy do środka z platformy, na której ruch nie do opisania. Tutaj wita nas serdecznie prezes firmy, p. Janik i wręcza ogłoszeniowy pamflet, w którym w języku angielskim i polskim przedstawione są szczegóły i daty z historji „Midwest Grocery Co." Jest to bardzo umiejętnie opracowany pamflet, w którym krótko i węzłowato powiedziano wszystko, co można powiedzieć o przedsiębiorstwie.

Wewnątrz istny rój. Ludzie cisną się najpierw przy suto zastawionym bufecie, gdzie nadobne pracowniczki „Midwest Grocery," z uśmiechem podają gościom smaczne przekąski, zaś „bartendrzy" nalewają wielkie kufle smacznego i szumiącego piwa. Obok bufetu orkiestra uprzyjemnia gościom czas spędzony na odwiedzaniu polskiej firmy.

Idziemy dalej. Wszędzie tłumy, tysiączne tłumy. Widzimy tu wielu członków organizacji „Midwest" oznaczonych na klapie marynarki wielkim żółtym guzikiem z napisem „Member Midwest Grocery Co." Wszędzie piętrzą się pod sufit stosy najrozmaitszego towaru. Worki z mąką, skrzynie z konserwami, skrzynie napełnione butelkami z sokami i przysmakami do potraw. Na dole uderza nas zapach mydła, dalej śledzi, a dalej jeszcze, tuż przy olbrzymiej lodowni, zbudowanej kosztem kilku tysięcy dolarów, na drążkach wiszą apetyczne kiełbasy i inne wyroby wędliniarne. Wszędzie stoją pracownicy polskiej firmy i grzecznie tłumaczą gościom, co każda rzecz przedstawia, jak się towar sprowadza, jak się go sortuje w składzie, jak się odbywa dystrybucja i ekspedycja. — Na drugiem piętrze leżą stosy grzybów, różnych korzeni, kasz, papieru do owijania i tysiące innych produktów. — Chodzimy wąskimi korytarzami między ścianami produktów najrozmaitszych, a wszędzie musimy się przepychać, bo goście z ciekawością przyglądają się, zatrzymując się przy każdej ścianie. Wychodzimy na ulicę i udajemy się do drugiego budynku, który otwarto kilka tygodni temu. Tu również takie same stosy towarów, taki sam ruch. — W drugim budynku znajduje się sala posiedzeń dyrekcji, udekorowana odpowiednio i umeblowana z przepychem. Podłogę pokrywa gruby dywan biurowy, na którym stoi długi stół, a obok rzędy krzeseł wyściełanych dla dyrektorów, współwłaścicieli firmy. Dalej widzimy dwa biura mniejsze, również zaopatrzone w nowe meble biurowe.

Wzdłuż obu budynków, na torze kolejowym, stoją rzędy wagonów towarowych, przeładowanych towarem dla „Midwest." Zapasów, jak nas poinformował p. Zdrojewski, nie wyładowano, gdyż nie byłoby miejsca dla gości, gdyby wagony wypróżniono.

Po zwiedzeniu obu budynków, wyszliśmy na ulicę, gdzie oczom naszym przedstawił się imponujący widok. Policjant na środku kieruje ruchem, bo tyle samochodów przybyło, że w pobliskich blokach zabrakło miejsca. Kolumny odwiedzających, jak długa fala, płynęły stale, lecz mało kto wychodził, pragnąc pozostać jak najdłużej w gościnnych murach pierwszej polskiej firmy groserniczej. Pielgrzymka do „Midwest Grocery Co.," ze wszystkich zakątków miasta i z różnych przedmieść, odbywała się od godziny 1:30 po południu, aż do godziny 8:30 wieczorem. Przez cały czas tłumy oblegały oba gmachy polskiej spółki groserniczej, jedynej tego rodzaju kooperatywy groserniczej w Stanach Zjednoczonych.

ŚLUBOWALI NA SERCOWIE.



W kościele Najśw. Serca Jezusa na Town of Lake odbył się ślub Dr. A. T. Waskowicza z panną Stefanją Cudzik.

Kościół był ślicznie przybrany w kwiaty i palmy. Państwo młodzi postępowali po białym dywanie do stóp ołtarza.

Młode państwo dozgonnym węzłem małżeńskim połączył miejscowy proboszcz X. Franciszek Karabasz. Miejscowy organista zagrał marsza przy akompaniamencie na skrzypcach p. Jasińskiego. „Ave Maria" odśpiewała pani Pierzyńska.

Damą honorową była pani M. Gembala, siostra pani młodej. Państwu młodym drużbowali: Jan Troike, Zofja Tomczak, Franciszek Waskowicz, Alicja Walkosz, Jan Horkavy, Bronisława Waskowicz, Jan Kmiotek, Marja Konecka, Franciszek Moszczyński, Heleny Cyrwus, Michał Skorup i Władysława Kondziela. Za nimi postępowali August i Katarzyna Troike, rodzice pana młodego, Bronisława Cudzik, matka pani młodej, i babcia pana młodego, pani Anna Klemens, która przyjechała z Dorr, Mich.

Pani Cudzik przyjęła gości z staro-polską gościnnością.

Dr. A. T. Waskowicz jest członkiem sztabu lekarzy, w szpitalu Lewis Memorial, 3100 S. Michigan ave., oraz naczelnym lekarzem Związku Młodzieży Polskiej na ziemi Waszyngtona. Prowadzi swoje biuro pnr. 4813 S. Marshfield ave.

Srebrny Jubileusz Tow. Sztandar Wolności.

Tow. Sztandar Wolności, gr. 1010 ZNP., będzie uroczyście obchodzić 25 lat swego istnienia w niedzielę, dnia 1go października. Program srebrnego jubileuszu rozpocznie się o godzinie 10ej rano, gdzie z sali wszyscy członkowie wyruszą z kapelą Gminy 75ej ZNP. oraz Posterunkiem Teodora Roosevelta. Oddział No. 4 i sztandarami do kościoła śś. Młodzianków na Mszę św.

Po południu, o godzinie 2:30 zbiórka członków i gości w wielkiej sali Stefanika, gdzie odbędzie się piękny program, na którym będzie odczytanie historji 25-to lecia istnienia oraz także będą mowy, śpiewy i przygrywać będzie kapela Gm. 75ej ZNP. Po programie odbędzie się bal jubileuszowy, a zaś w małej sali Stefanika o godzinie 6:30 odbędzie się bankiet upiększony muzyką i śpiewem. Po bankiecie odbędzie się także zabawa taneczna.

Komitet jubileuszowy będzie miał dla gości wiele niespodzianek. Zarząd jak i komitet jubileuszowy upraszają całą Polonję o wzięcie udziału w tej uroczystości.

Zarząd obecny: W. Podrazik, prezes; T. Kozioł, wice-prezes; W. Gaweł, wice-prezeska; F. Sikora, sekr. fin.; W. Sikora, sekr. mał.; Jan Smółka, sekr. prot.; S. Pientka, skarbnik; J. Pasko, opiekun chorych; J. Juszczyk, marszałek; J. Śliwa, chorąży; J. Dydek, L. Ciborowski, podchorążowie; S. Wijas, S. Szwiec i F. Boksa, rada gospodarcza. Komitet jubileuszowy: J. Dydek, przewodn.; S. Wijas, sekr.; S. Gazda, skarbnik; S. Pientka, J. Kapa, J. Krupnik, W. Gaweł, J. Śliwa, R. Kortz, T. Kozioł, J. Burghardt, F. Sikora, J. Kozioł, S. Szwiec, Jan Smółka, F. Boksa.

PRACA BĘDZIE BOJKOTOWAŁA TOWARY NIEMIECKIE.

Washington, 25. września.— Amerykańska Federacja Pracy może wkrótce przyłączyć się do bojkotu towarów niemieckich, organizowanego przez europejskie unje zawodowe. Z taką przepowiednią wystąpił prezes federacji, W. Green.

P. Green powiedział, że na zbliżającej się konwencji federacji będą przedstawione dowody, zebrane przez obserwatorów amerykańskich podczas pobytu w Niemczech, wskazujące na „kompletne miażdżenie niemieckiego ruchu robotniczego przez reżym Hitlera".

10,500,000 Ludzi Ciągle Jeszcze Bez Pracy.

Od 1. marca zatrudniono 2,500,000.

Washington, 25. września.— Biura N R A rozpoczęły przegląd statystyczny zatrudnienia w kraju z widokiem obmyślenia dalszych kroków obliczonych na złamanie bezrobocia.

Nieoficjalne cyfry pokazują, że 2,500,000 osób wróciło do pracy od 1. marca. — Cyfry Amerykańskiej Federacji Pracy pokazują, że 10,500,000 ciągle jeszcze jest bez pracy.

Urzędnicy podnoszą fakt, że nawet w czasach dobrobytu było w kraju od 3,000,000 do 5,000,000 ludzi niepracujących. Administrator Johnson twierdzi stale, że trzymanie się jego programu Niebieskiego Orła zredukuje na stałę i tę liczbę.

W międzyczasie, Am. Fed. Pracy planuje rozwinięcie kampanji o zredukowanie godzin pracy we wszystkich umowach NRA. Prezes William Green jest zdania, że nie da się nigdy zmniejszyć znacznie bezrobocia przy 40-godzinnym tygodniu pracy — przeciętną w dotychczasowych umowach.

Przesłuchy w Sprawie Umowy Prasowej Zamknięte.

NRA żąda rewizji kilku punktów.

Washington, 25. września.— Umowa pism codziennych, przedstawiona przez Stow. Wydawców Pism Codziennych, przeszła w sobotę z przesłuchów publicznych w fazę konferencji przy wskazówkach, że NRA zażąda rewizji szeregu punktów przed odesłaniem umowy do Prezydenta.

L. Rogers, zastępca administratora, powiedział, że dalsze układy w sprawie umowy będą prawdopodobnie podjęte w pierwszych dniach października w New Yorku.

Wydawcy mają być proszeni o usunięcie z umowy sekcji pozwalającej pracodawcom na układanie się z pracobiorcami bez interwencji z zewnątrz. Ta sekcja, przedstawiciele pracy zarzucili, stanowi interpretację zastrzeżeń aktu naprawy o zbiorowym układaniu się robotników z pracodawcami.

Rogers powiedział, że przestudjowana będzie również gruntownie sekcja umowy pozwalająca dzieciom na roznoszenie gazet.

O krótsze godziny dla redaktorów i reporterów.

Charles P. Howard, prezes Międzynarodowej Unji Drukarskiej, jeden ze świadków na przesłuchach, żądał absolutnego zakazu zatrudniania dzieci poniżej 16 lat, proponował 30. godzinny tydzień pracy, krótsze godziny dla redaktorów i reporterów i skreślenie paragrafu „interpretującego" zbiorowe układanie się pracodawców z pracobiorcami.

N R A Ma Działać w Sprawie Forda.

Wydział zaczyna dzisiaj badać skargi.

Detroit, Mich., 25. września. W. L. Mills z lokalnego komitetu NRA w Dearborn wyjawił w sobotę, że dzisiaj podjęte będą kroki w kierunku oficjalnego rozważenia skarg i zarzutów przeciw kompanji motorowej Forda. Pierwszym krokiem będzie wybranie wydziału zażaleń.

Mills wyjawił, że skargi dzielą się na trzy klasy. Pierwsza, oparta na ostatniem wynajęciu weteranów rekomendowanych przez Legjon Amerykański, zarzuca, że stanowi to pokrzywdzenie byłych robotników Forda. Druga dotyczy planu dobroczynnego „dolara na dzień". Trzecia mówi o przepracowaniu robotników w zakładach Forda.

ZGON KONGRESMANA.

Washington, 25. września.— Kongresman Lynn S. Hornor z Clerksburg, W. Va., zmarł tu w sobotę po kilkomiesięcznej chorobie. Liczył przy zgonie 57 lat.

KRWAWA LIKWIDACJA SPISKU W MEKSYKU.

Guadalajara, Jalisco, Meksyk, 25. września. — Gen. Justo Gonzales i jego adjutant, pułk. Alfredo Ramos, oraz gen. Perfecto Sandoval, szef sztabu Gonzalesa i jego brat, którzy knuli zbrojną rewoltę w stanie Jalisco, zginęli w wymianie strzałów z policją, która dowiedziała się o spisku.

KUPIEC PORWANY I OBRABOWANY.

Peoria, Ill., 25. września. — Czterech uzbrojonych bandytów porwało wychodzącego z banku kupca, Jakóba Szolda i obrabowało go z $3,600, które to pieniądze podjął na tygodniowe wypłaty. Po zabraniu pieniędzy, rabusie puścili wolno swą ofiarę.

BANDYTA-PORYWACZ W RĘKACH POLICJI.

Kansas City, 25. września.— Policja aresztowała tu młodego człowieka, postrzelonego w ramię, jadącego autem, zarekwirowanem w piątek wieczór na drodze blisko Peoria, Ill., od przejeżdżającego towarzystwa z trzech osób, które bandyta uprowadził i wyrzucił z maszyny na drodze blisko Canton. Aresztowany, który podał swoje nazwisko jako Thomas Davis, lat 19, z Pittsburgha, przyznał się do kradzieży samochodu i porwania jego pasażerów.

ZBIEG NIE DAŁ SIĘ WZIĄĆ ŻYWCEM.

Springfield, Ill., 25. września. — Józef Barlick, lat 25, zbiegły pacjent ze Stanowego Szpitala w Jacksonville, osaczony przez ścigających go policjantów, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

KOSZT ŻYCIA WYŻSZY W SIERPNIU.

New York, 25. września. — Wydział Narodowej Konferencji Przemysłowej podaje, że koszt życia podniósł się w sierpniu o 2.3 procent w porównianiu do lipca. Był on jednak jeszcze niższy o 23.6 procent niż w sierpniu, 1926.

STRASZNA TRAGEDJA NA FARMIE.

Fresno, Cal., 25. września.— E. I. Sweitzer, lat 53, hodowca bydła, otruł swoją żonę, zatłukł młotem na śmierć dwie młode wnuczki i wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie w chwili, kiedy deputowani szeryfa włamali się do jego domu na farmie. Motyw strasznego czynu niewiadomy.

STAŁA KOMUNIKACJA ZEPPELINOWA BLISKA.

Akron, O., 25. września. — Dr. Hugo Eckener, kapitan sterowca „Graf Zeppelin", przewiduje rychłe zaprowadzenie regularnej komunikacji zeppelinowej pomiędzy Europą i Stanami Zjednoczonemi.

Eckener odbył tu szereg konferencyj z urzędnikami kompanji Goodyear-Zeppelin. Wyraził on nadzieję, że z wiosną, 1935, stała komunikacja sterowcami pomiędzy Europą i Ameryką stanie się rzeczywistością.

Lak jest to mieszanina różnych materjałów żywicznych, topniejących w cieple, i farb, używana do pieczętowania listów i pak.

Natura nie czyni skoków.

Grzybice są to choroby skórne, wywołane przez mikroskopijne grzybki chorobotwórcze.

Obiad Na Jutro.

Zupa Koprowa.
Wyborne Kotlety Baranie.
Kartofle.
Sałata Włoska z Jarzyn.
Herbata.

Zupa Koprowa. — Zupa koprowa jest bardzo smaczna i zdrowa. Robi się tak: Ugotować rosół na kościach i na obrzynkach mięsa. Udusić na maśle zielony koper, który trzeba przedtem w wodzie zimnej opłókać. Gdy rosół gotów, zaprawić go kwaterką kwaśnej śmietany rozbitej z łyżką mąki i zagotować razem z duszonym koprem. Po zagotowaniu wlać do wazy. Na spód wazy można wbić 3 żółtka, a zupa będzie smaczniejsza. Podaje się ją z grzankami.

Sałata Włoska z Jarzyn. Wszelką włoszczyznę i jarzyny ugotować, pokrajać w kostkę, dodać kilka kartofli ugotowanych i także w kostkę pokrajanych, kilka grzybów marynowanych, ogórek kwaszony i obrany, pokrajany w drobne paseczki. Wymieszać wszystko z kilkoma łyżkami oliwy, osolić do smaku, skropić cytryną lub octem i odstawić na dwie godziny. Przed podaniem ułożyć na salaterce i polać obficie sosem majonezowym.

Wyborne kotlety baranie. — Nie wszyscy lubią czosnek, ale do baranich kotletów czosnek jest prawie konieczny i dlatego w tym przepisie dla smakoszów smak czosnku jest specjalnie uwzględniony. Kilka kotletów baranich z kostkami oczyścić i ułożyć na głębokim talerzu. Do filiżanki octu zagotowanego dodać trzy małe kawałki czosnku i niech tak długo postoi, aż zupełnie wystygnie. Wtedy czosnek wyjąć, a do octu tego dodać łyżkę musztardy w proszku, pół łyżeczki soli, odrobinę papryki i pięć łyżek jadalnej oliwy. Wymięszać wszystko dokładnie i octem tym zalać kotlety, przewracając je często na obie strony, aby mięszanina ta dobrze w mięso nasiąkła. Gdy kotlety poleżą w takim sosie przez godzinę, wyjmować po jednemu i położywszy na ruszcie, podstawić pod średni płomień w piecu, a pod płomieniem często przewracać, aby obie strony jednako się upiekły. Ogień nie powinien być zanadto silny, gdyż nietylko, że się kotlety mogą przypiec, ale nie będą takie dobre, jak na wolnym ogniu robione. Na zwyczajne kotlety potrzeba około piętnaście do dwudziestu minut. Po zdjęciu z ognia polać pozostałym sosem z poprzedniego moczenia i przybrane zieloną pietruszką natychmiast podawać na stół. PJdobno — paluszki oblizywać można po takich kotletach!

MARNE WIDOKI.

Pięcioletnia Maniusia wypytuje matkę:

— Mamusiu, jeżeli ja będę chciała wyjść zamąż, to dostanę takiego męża jak tatuś?

— Tak, moje dziecko!

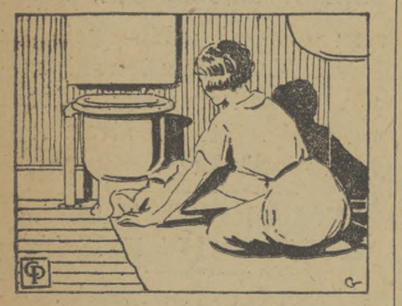
— A jeśli nie wyjdę za mąż, to będę taką starą panną jak ciocia Klocia!

— Tak!

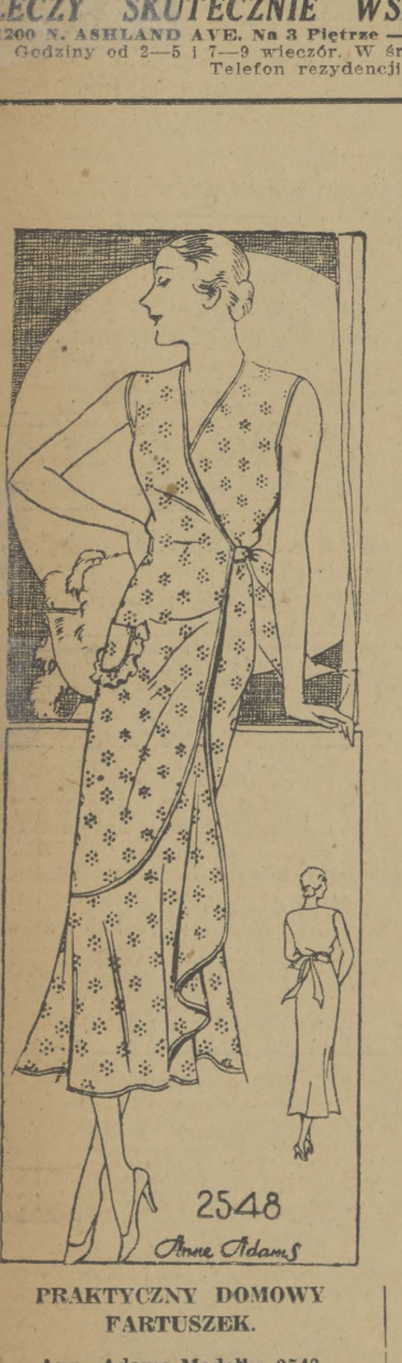
— To my kobiety mamy marne widoki! — stwierdza Maniusia.

Podaż jest to zaofiarowanie towarów i pracy na rynku w przeciwstawieniu popytowi, czyli zapotrzebowaniu tych dóbr.

RADA PRAKTYCZNA.



Aby dopasować "linoleum" we wszystkich miejscach niedostępnych trzeba zrobić formę z papieru i podług tej formy wycinać ceratę.

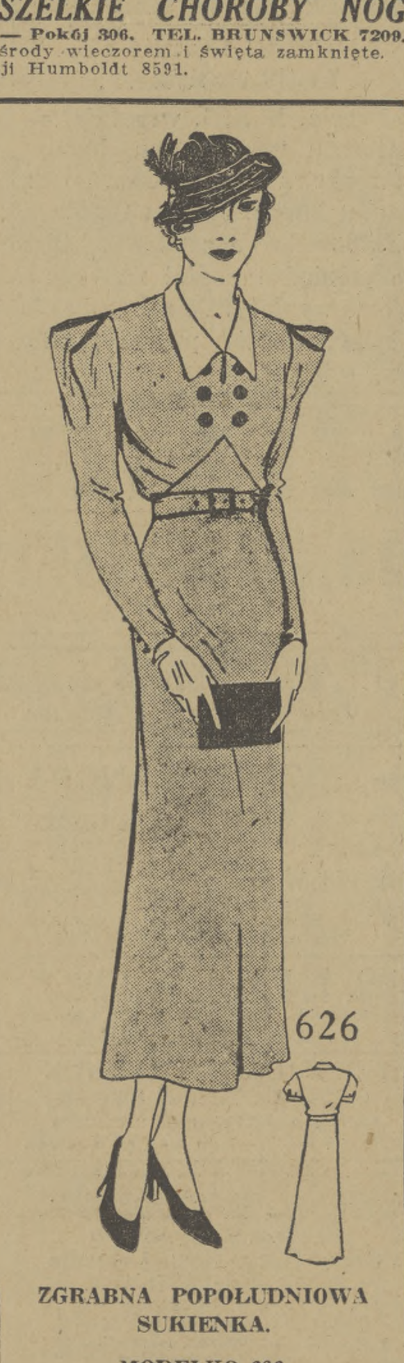


PRAKTYCZNY DOMOWY FARTUSZEK.

Anne Adams Modełko 2548.

Zamówić można tylko w wielkościach 16, 18, 20, 34, 36, 38, 40, 42, 44.

Na wielkość 16 potrzeba 3⅝ jarda 36 calowej materji, także 8½ jarda taśmy do obszycia.



ZGRABNA POPOŁUDNIOWA SUKIENKA.

MODEŁKO 626.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38 cali w biuście.

Na wielkość 16 potrzeba 3⅞ jarda 39 calowej materji, także ⅜ jarda 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość...

Imię i Nazwisko.....................................

Adres..

Miasto..............................Stan...............

JESIENNA MODA.



Na lewo, dwu kawałkowy strój z centkowanego materjału; na prawo, trzy kawałowy strój składający się z czarnej sukienki, białej bluzki i biało centkowanego żakietu.

Pani Stefanja Wawrzyńska-Kalisz.



Pani Stefanja J. Wawrzyńska-Kaliszowa, prezeska Wydz. Kobiet, Z. N. P., urodziła się w Chicago w dzielnicy św. Wojciecha. W parafji tej, pani Kalisz wychowała się i tam też pobierała początkujące wykształcenie w szkole parafjalnej, które następnie ukończyła w uczelni pod nazwą Frank J. Jirka. Wyższe wykształcenie p. Kaliszowa pobierała w Medill High School, a później udała się do Carl Schurz, gdzie chlubnie ukończyła kurs handlowy. W parafji św. Jacka, p. Kaliszowa brała czynny udział w kółku dramatycznem. W 1917 roku, panna Stefanja Wawrzyńska poślubiła dra. Kalisza.

Pani Stefanja Kalisz lubi niezmiernie podróżować, dlatego też zwiedziła ona południową i wschodnią część Ameryki, Francję, Italję, Holandję, Belgję, Austrję, Czechosłowację i Polskę. Pierwszy raz pp. Kaliszowie zwiedzili Europę w 1925 roku, a 1929 roku, podróżowali z córką Letycją zwiedzając autem piękne kraje europejskie. Z pośród wszystkich miast europejskich, pani Kaliszowa zachwyconą jest głównie malowniczością stołecznego miasta Warszawy, jego pięknymi teatrami i ujmującą grzecznością policjantów. Następnie p. Kaliszowa zachwyca się wojskiem polskiem ,uczelniami jak politechniką i szkołą fizycznego wychowania. To centro polskiego życia, ducha i kultury wpłynęło bardzo korzystnie na panią Kaliszową i zwróciło jej całą uwagę na siebie. Wpojenie bezgranicznego przywiązania i miłości dla Polski jak również znajomość języka ojców naszych, pani Kaliszowa zawdzięcza swej matce i Siostrom Nazaretankom. Dlatego też będąc w Rzymie pani Kalisz zwiedziła Dom Macierzysty Sióstr Nazaretanek, dla których żywi ona głęboką cześć i najwyższy szacunek. Panna Letycja Kalisz, córka pp. Kaliszów jest również wychowanką sióstr Nazaretanek, gdzie pobierała niższe i wyższe studja. Obecnie, zaś idąc za radą czcigodnych Sióstr Nazaretanek udała się do Mundelein na studja dziennikarskie.

Pani Stefanja Kaliszowa była czynną we wszystkich polskich organizacjach jak Związek Polek, Zjednoczenie, Wolne Polki i Związek Narodowy Polski. Dla wszystkich organizacyj pracowała ona do 1925 roku, a kiedy przeprowadzono prawo że każda członkini musi pracować tylko dla jednej organizacji, pani Kaliszowa wybrała Związek Narodowy Polski i od tego dnia stale dla dobra tej organizacji pracuje. W przeciągu swej nieustannej pracy, pani Kalisz piastowała różne urzędy tak w grupach jak też i w gminach, a w tym roku została mianowaną prezeską Wydziału Kobiet Z. N. P. Pani Kalisz zajmuje się głównie organizowaniem kobiet popierając równocześnie harcerstwo polskie, które posiada swój własny sztanadr z Polski. Podczas uroczystości Złotego Jubileuszu pani Kalisz zorganizowała największą grupę w Z. N. P., pod nazwą Klub Pań Chicago grupa 2582. Grupa ta pod kierownictwa p. Kaliszowej wysłała już cztery członkinie do Polski na własny koszt w celu wzbudzania większego zainteresowania wśród młodzieży polsko-amerykańskiej i aby podtrzymać tradycje polskie.

W życiu prywatnem, p. Kaliszowa interesuje się nadzwyczaj i popiera uprawianie sportu jak również poleca grę w „bridge'a, pomimo, że sama udziału nie bierze ani w sporcie ani w kartach. Najulubieńszym strojem pani Kaliszowej jest strój pojedyńczy, skromny a gustowny.

Pani Kaliszowa unika przedewszystkiem kolorów jaskrawych. Figura kobieca, zdaniem p. Kaliszowej powinna być zawsze jednakowej miary jak u osiemnastoletniej panienki. Z pośród najrozmaitszych potraw międzynarodowych pani Kaliszowa lubi najlepiej kuchnię polską, bo ta jest najsmaczniejsza i najapetyczniejsza. Jako przykład pani Kaliszowa podaje zupę rakową, którą żadna kuchnia nie potrafi tak smacznie przyrządzić jak kuchnia polska.

Okazały Bankiet Wolnych Polek.

Wczoraj wieczorem odbył się okazały bankiet 20-letniej rocznicy organizacji Wolnych Polek na ziemi Washingtona. W sobotnim numerze naszego wydawnictwa podane było do wiadomości, że Wolne Polki obchodzić będą 25-lecie, w chwili gdy obchodziły one dopiero 20-lecie swego istnienia. Otóż bankiet ten urozmaicony pięknym programem, odbył się w Avenue Cafeteria, 1250 Milwaukee ave. Najpierw licznie zgromadzeni goście schodzili się parami do sali jadalnej w takt muzyki przygrywającej Poloneza, na czele których byli: pani B. Wawrzyńska z p. Kosierackim, pani Ukleja z p. Jeziernym, pani E. Biczek z p. Zadnowskim, pani A. Kosieracka z p. Strużyną, pani E. Zdanowska z p. Biczek, itd.

Gdy wszyscy zasiedli do suto zastawionych stołów, orkiestra prof. Pawła Zmidzieńskiego odegrała hymny amerykański i polski, a później roznoszono smacznie przyrządzone potrawy. Otwarciem programu zajęła się pani Ewa Biczek, która po serdecznem przywitaniu gości, powołała panią Bronisławę Wawrzyńską, prezeskę Wolnych Polek, na przewodniczącą bankietu i toastmistrzynię. — Pani A. Kosieracka wybraną została na sekretarkę. — Pani Wawrzyńska witała serdecznie tak członkinie swej organizacji jak też i licznie zebranych gości, dziękując wszystkim za łaskawe przybycie. Zapraszała ona zarazem wszystkie członkinie do współpracy, wznosząc ostatecznie okrzyk na cześć Wolnych Polek, Stanów Zjednoczonych, jak również i na cześć Polski. — Następnie wygłosił piękną a pełną treści mowę wiel. ks. proboszcz Kazimierz Sztuczko podkreślając, że czuje się w obowiązku do Wolnych Polek, które od początku swego istnienia urządzały nabożeństwa w kościele św. Trójcy. Ks. Sztuczko zaznaczył równocześnie jak doniosłe jest znaczenie organizacji Wolnych Polek, życząc im jaknajlepszego powodzenia i pomyślnego obchodzenia wszystkich jubileuszów:— srebrnego, złotego i djamentowego. W końcu przemawiała p. Agnieszka Zielińska, zasłużona członkini, przyrzekając nadal współpracować z organizacją. Na zakończene przemówienia pani Adamkiewicz wręczyła jej kosz kwiatów, a pani Kosieracka otrzymała piękny bukiet kwiatów.

W programie wzięły udział panna Genia Studzieńska, która odśpiewała bardzo pięknie „Pierwszą Brygadę" i „Rozkwitnęły pęki białych róż," pani Helena Strużyna, zadeklamowała również pięknie dwa utwory Marji Konopnickiej; panna Irena Kopczyńska, wykonała następnie taniec, a panna Marja Data ubawiła najbardziej publiczność swemi dowcipnemi piosenkami. — Na zakończenie bankietu pani Wawrzyńska wygłosiła w krótkich słowach serdeczne podziękowanie, otrzymując w darze od swej organizacji w uznaniu piękny kosz kwiatów, a orkiestra odegrała „Rotę," Konopnickiej.

Telegramy z życzeniami i popinszowaniami otrzymano od p. Jana Olejniczaka, prezesa Z. P. R. K., pani Klary Pałczyńskiej, wice-prezeski Zjednoczenia i prezeski Wydziału Kobiet, dr. Stanisławy Kubisty-Karson z Buffalo, pani Jestadt, prezeski grupy 60, Wolnych Polek i wielu innych.

Po bankiecie licznie zebrani goście udali się do górnej sali, gdzie przy melodyjnych tonach orkiestry bawiono się wesoło do późnej nocy.

Japoński Wieczór Na Cześć Panny Gruszczyńskiej.

Po posiedzeniu, na które przybyło około dwieście członków i członkiń, Kółko Dramatyczne Orzeł Biały nr. 17 Z. P. K. L. D. w Am., urządziło wieczorek zwany „Japanese Night" na cześć panny Marji Gruszczyńskiej dugoletniej i pracowitej członkini tegoż Kółka. Po skończonem posiedzeniu prezes Kółka, Bernard Czerwiński, zajął miejsce jako przewodniczący i rozpoczął wieczorek krótkiem przemówieniem o studjach wokalnych kol. Gruszczyńskiej w Medjolanie, Włoszech, i zarazem o koncercie benefisowym urządzanym na jej cześć staraniem tegoż Kółka w niedzielę po południu, 22go października, w sali Sokół-Chicago. Następnie, po odegraniu marsza przez orkiestrę pod dyrekcją prof. Józefa Miąso, pan Lackowski odśpiewał solo tenor. Taniec ze śpiewem wykonała Dolores Janeczek. Drugi tenor solo odśpiewał p. Harold Morava. Solo po angielsku przy własnym akompaniamencie na gitarze, odśpiewała panna Marja Przybył. Następnie panna Emilja Gruszczyńska przy akompanjamencie swej siostry Marji wykonała śpiew solo. Na ostatni numer te dwie utalentowane siostry zamieniły swe miejsca t. j. panna Emilja zajęła miejsce akompanistki dla swej siostry Marji, która swym pięknym mezzo-soprano głosem odśpiewała dwa wyjątki z opery i jeden śpiew narodowy polski. Po skończonym śpiewie panny Marji Gruszczyńskiej posypały się huczne oklaski. — Następnie podana była przekąska dla wszystkich obecnych o później na zakończenie odbył się taniec gdzie bawiono się przy dźwiękach tonów orkiestry prof. Miąso i przy migających się światełkach japońskich latarń.

Tak na tem jak i na innych posiedzeniach, Kółko Dram. Orzeł Biały zawsze ma nową niespodziankę do urządzenia po każdem posiedzeniu, czy to jaką małą sztukę, odczyt, taniec albo program muzyczny lub wokalny. Otóż właśnie z tego powodu Kółko to na Kazimierzowie i Romanowie dalej się rozwija, wzrasta w liczbie członków i członkiń, którzy z tych częstych programów wynoszą korzystną naukę, w wiedzy artystyczno-kulturalnej, literatury i historji polskiej i zarazem ćwiczenie się amatorów i amatorek na scenie. Dalej młodzież ta należąc do takiej organizacji utrwala się w polskości i zachowa to serca polskie dla dobra własnego, dla Polonji, dla Polski! Wszystkie te programy urządzane po posiedzeniach musimy zawdzięczyć temu energicznemu komitetowi „Upiększenia Posiedzeń" do którego wchodzą następujące osoby: Jan H. Curelo, przewodniczący; Leokadja Piotrowska, sekr.; Edward Bernaś, Bronisława Janeczko, Jadwiga Kamińska.

ŻYCZENIE.

Naczelnik więzienia do więźnia:

— Jesteście nareszcie wolni. Czy macie jakie życzenie?

— Tak. Chcę wiedzieć adres sędziego, który mnie skazał.

SEZ YOU

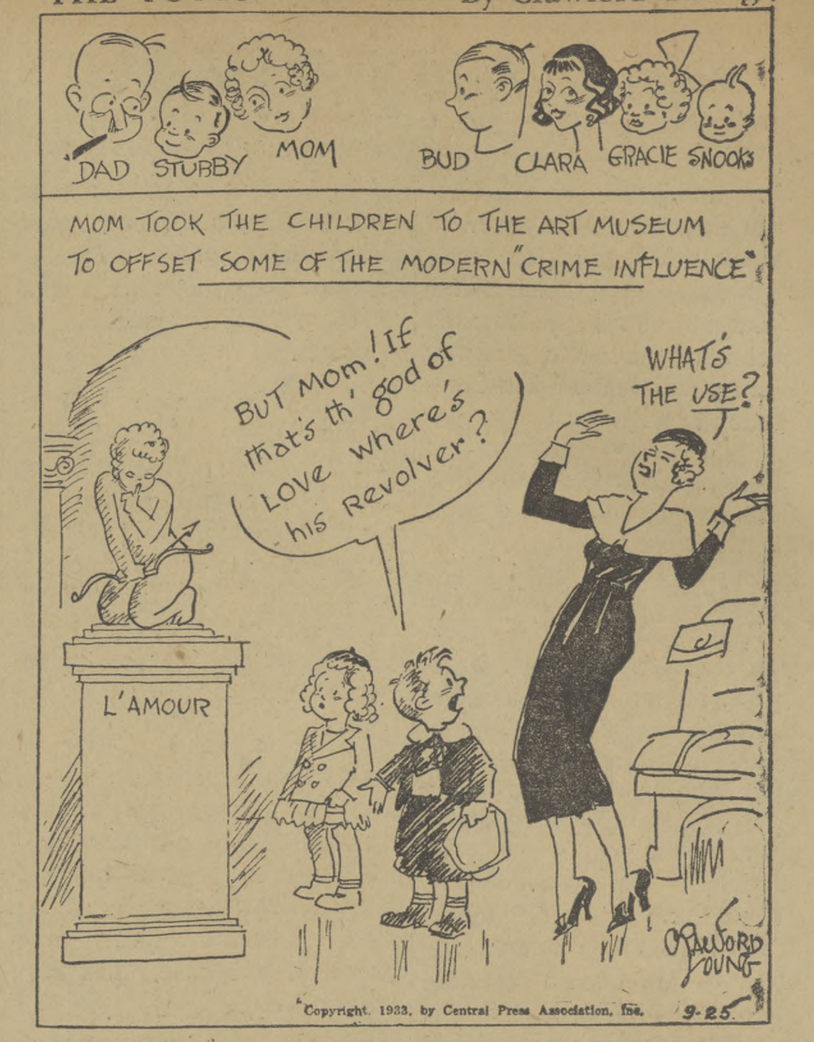
	True	False	Score
1. Dis is a prefix signifying separation, privation or negation			
2. In Ireland a young girl is called a gossoon			
3. Indorsee is a person who indorses a check			
4. The mother of pearl is called the madreperl			
5. The opsiometer is an instrument for measuring the limits of distinct vision			
6. Pellicle is a thick skin or film			
7. The pleura is a delicate serous membrane covering the interior of the thorax and each lung			
8. A sestet is the last 12 lines of the second division of a sonnet			
9. CC is Roman numerals for 300			
10. "Oui dire" is French for "hearsay"			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SEZ YOU Answers

1 True. 2. False. A young lad. 3. False. A person to whom a check is indorsed. 4. True. 5. True. 6. False. Thin skin or film. 7. True. 8. False. Last six lines. 9. False. 200. 10. True.

THE TUTTS — By Crawford Young



RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

O człowieku surowej moralności, mężnym, wytrzymałym i unikającym wygód mówimy — że jest Spartaninem.

Brona jest to narzędzie rolnicze, zębate, do spulchniania lub równania roli; taką broną są napomnienia ostre dla duszy.

Próżniak jest podobny do zegara bez wskazówek.

Religja powinna być zbroją a nie płaszczykiem.

Wiedza jest to systematyczne zebranie i ugrupowanie wyników z doświadczeń i badań naukowych.

Na nic się nie zda melodyjna piosnka wśród głuchych.

Doświadczenia w trudnościach odsłaniają zalety duszy.

Bóg i w ogniu doświadczeń jest z nami.

Duszy nie można skazać na wygnanie.

Sumienie jest nieodstępnym, wiernym i zaufania godnym towarzyszem.

Z niektórymi ludźmi nie warto dysputować; jeżeli ostrze ich wywodów cię nie pokona, to dobiją cię kolbą tej samej broni.

Kto w chwili gwałtownego uniesienia daje się ludziom zoczyć, poddaje się wprost mikroskopijnej obserwacji.

Na wysokich a niedostępnych wyżynach znajdujemy orły ale też i gad jaszczurczy.

W gniewliwym wybuchu najbardziej rozgorycza spostrzeżenie, że się niema słuszności, że się pobłądziło.

Trzeba być głupcem, by się nigdy nie rozgniewać; mędrcem zaś, by nad gniewem umieć zapanować.

Rządy w republikach sprawują mądrość i uczciwość, poważnie obciążone głupotą i bezczelnością ludzką.

Tylko człowiek myślący i mogący myśleć powinien rządzić.

Delikatność w obcowaniu z ludźmi jest wykwintną ozdobą i właściwością znamiennej cnoty.

Mamy trzy zobowiązania — względem Boga, siebie i społeczeństwa; poznanie i całkowite wypełnienie pierwszego zobowiązania zadosyćuczyni już pozostającym dwom.

Litość jest kwiatkiem Chrześcijaństwa; natura jej nie zna.

Joba nie dlatego się chwali, że był żebrakiem; tylko dlatego, że był w biedzie cierpliwym i zdającym się na opatrzność Bożą.

Często i nadmiar dóbr czyni biedaka z tego, kto nie jest zadowolony z tego co posiada, ale pożąda jeszcze więcej.

JADĄ DO BURLINGTON.

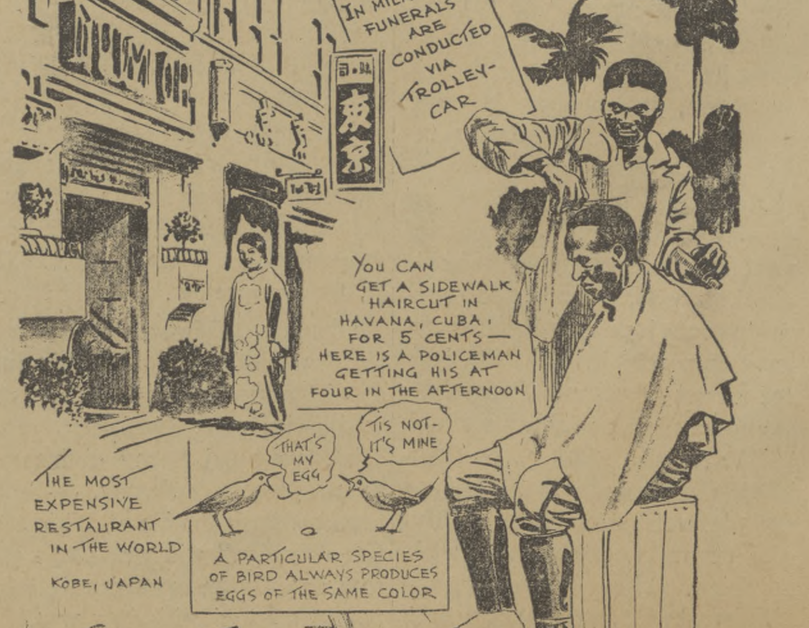
Pielgrzymka z Chicago i okolicy wyjeżdża dnia 1go października do klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wis., gdzie przeorem jest O. Arkadjusz Krzywonos, OFM. Wyjazd autobusami.

Msza św. dla pielgrzymów będzie odprawiona o godzinie 10:30 rano z kazaniem.

Po południu odbędzie się Droga Krzyżowa do stacyj Męki Pańskiej w pobliskim lasku. Każdy wybierający się z tą pielgrzymką proszony jest zabrać ze sobą przekąskę a w klasztorze będzie kawa i ochładzające napoje jak mleko, maślanka, itd. Autobusy odjadą o godzinie 6:30 rano z narożnika 46ej i So. Lincoln ul.; o godzinie 7ej rano z narożnika Archer i So. Sacramento ave.; o 7:15 z narożnika 26ej ul. i So. Kolin ave.

Kto sobie życzy miejsce zarezerwować może się osobiście zgłosić do pani W. Nowak, 3021 40ty place albo do p. A. Wróbel, 4609 So. Marshfield ave. Telefonicznie do p. A. Kwilas, Laffayette 5470.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



HELENA MNISZEK

Magnesy Serc

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Bo ono z boku poszczerbionych rumowisk nowe uwito gniazdo Strzeleckich. Tu mury stały proste i jakgdyby triumfujące swoją młodością. Na ścianach znać było świeżą różowość cegieł mocno pospajanych warstwami cementu. Dach z blachy cynkowej błyszczał srebrzyście widny na całą okolicę. Uśmiechem tej nowej siedziby były prześliczne grona purpurowych kielichów clamantis, które pękami osypały młode ściany i zaborczością swych pnączy, bogactwem liści i kwiecia wspięły się aż pod strop dachu, wesołe, swawolne i kapryśne w swoich zarzutach pieściwych objęć. Zmurszałe szczątki dawnej świetności, przy skromnem a wdzięcznem gniazdku wyglądały na zgrzybiałego pradziada, którego podpiera najmłodszy prawnuczek uśmiechnięty jak majowy poranek. Pałac w ruinie odżył jakby na nowo, patrząc na te dziwy odrodzenia. Słyszał jeno tak samo daleki zgiełk Dunajca płynącego u stóp wyżyny pałacowej jak i za czasów swej najświetniejszej młodości, i patrzył na potężne platany, większe teraz i mocarniejsze, podniebne ale te same.

Uwagi takie uczyniła Kasia a poparł ją Krystyn.

— Na mnie Sławohora i ten archaiczny prapałac robi wrażenie walącego się w gruzy feudalizmu, przy zupełnie nowoczesnym przybyszu o pogodnym uśmiechu. Przy tej ciężkiej zmurszałości to jedno skrzydło odnowione do rdzenia i takie jakieś wesołe porywa i cieszy.

— Masz rację, Krzysiu, to wrażenie sprawia młodzieńcza świeżość tego skrzydła. Coś tu ożyło, coś zakwitło.

— Ja wam powiem co — uśmiechnęła się Dada jasnym, dobrym uśmiechem — oto rodzina i szczęście!

Twarz Kasi spoważniała. Ogarnęło ją nagłe wzruszenie. Krystyn wskazał ręką bawiące się dzieci.

— A oto owoce — rzekł figlarnie.

— Tak, i wierzcie mi moi państwo kochani, że to wielkie piękno życia.

Krystyn spojrzał ukradkiem na Kasię a ona rzekła drżącym nieco głosem:

— Przyznaję słuszność Dadzie, że rodzina to piękno życia, ale taka rodzina jak wasza, jak Pobogów, w które wniknął promień szczęścia. Wtedy zupełnie inaczej patrzy się na świat, bo jest to ogromne ukochanie w duszy, jest ten promień ciepły i jasny, który ozłoci każdą chwilę i całe lata.

— Patrzcie się! — zawołał Krystyn — i tak oto mówi kobieta nowoczesna, samodzielna, która nie chce zakładać rodziny!...

— Ja nie chcę rodziny? Kto ci to powiedział?...

— Stwierdzasz dowodami. Nie chcesz słuchać o powtórnem małżeństwie, więc nie odczuwasz w życiu swojem braku owego ciepła i jasnego promienia.

Kasia poczerwieniała wzburzona.

— Odczuwam bardziej, niż sądzisz. To mało! Pragnę szczęścia i rodziny, pragnę tego piękna organiczną istotą swoją, ale...

— Ale człowieka, który ci to zapewnić chce, odpychasz. Że już pomijam względy materjalne, których w obecnej twojej sytuacji zaniedbywać nie należy. Twój stan majątkowy dzisiejszy po... przejściu, że się tak wyrażę — Wara.

— Może zaniechamy tego tematu — przerwała sucho.

— Przepraszam! Teraz nie jest to co dawniej było, Kromiłów zrobił się Kromiłówkiem, ale na tem nic a nic nie zależy temu, kto chce ofiarować ci dom swój, nazwisko...

— Lepszych, niż te, które noszę, nie potrzebuję i nie otrzymam.

— Tytuł...

— Nie obchodzi mnie wcale! Miałeś słuszność, jestem nowoczesna i na te rzeczy obojętna. Zostawiam takie zachęty kobietom próżnym.

— Jest bardzo bogaty.

— Jakoś mnie to nie porywa...

— Człowiek pod każdym względem...

— I tak dalej, i tak dalej. Nie powtarzaj Krzysiu, znam już to na pamięć. Zresztą walory takie posiada nie on jeden.

Krystyn rozłożył ramiona bezradnie. Dada śmiała się serdecznie.

— Ale on chce ci dać szczęście i założyć z tobą rodzinę.

— Nareszcie trafiłeś na to, co jest dla mnie najważniejszem. Tylko nie zgłębiasz dostatecznie treści owej rodziny. W takiej jedynie zajaśnieje szczęście i zakwitnie piękno, w której obie strony ożywione są jednakowem uczuciem i pragnieniem. Ale uczuciem głębokiem i prawdziwem nie... szałem. Powiedział mi to raz... ktoś...

Zająkała się, dodała ciszej:

— I miał wielką, wielką rację.

Była chwila milczenia, w której każde z nich co innego myślało, lecz myśli te krążyły w niewielkiej od siebie odległości.

Mały Kubuś podbiegł do matki i wskoczył jej na kolana. Dada zaczęła go pieścić, a Kasia nagle spojrzała na zegarek.

— Powinni już być, pociąg dawno przyszedł!

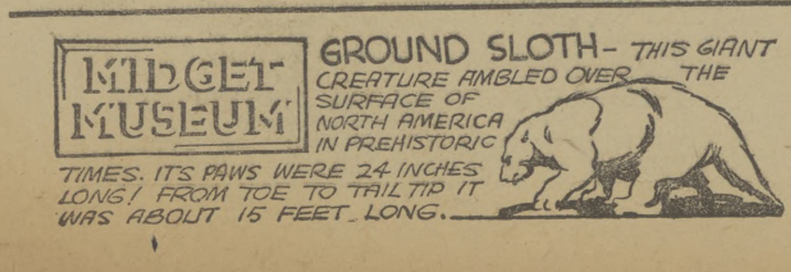
— Gdzie tatuś? — spytał chłopczyna.

— Tatuś pojechał samochodem po gości na stację — odrzekła Dada i zwróciła się do Kasi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY





Rząd Zacznie Wydawać Pozwolenia Na Import Wódki.

Sądy Mogą Umorzyć Dużo Spraw Prohibicyjnych.

Washington, 25. września. — Wobec raptownie rosnących cen wódki medycznej, dept. skarbu może powziąć już w tym tygodniu akcję w sprawie licznych aplikacyj na pozwolenia na sprowadzanie wódki i innych trunków z zagranicy. Dr. James Doran, szef biura alkoholu przemysłowego, wyjawił również, że wkrótce powzięta będzie decyzja w sprawie podniesienia kwoty rocznej produkcji wódki krajowej.

Zdaniem Dorana, zwiększenie produkcji usprawiedliwia znacznie zwiększona konsumcji wódki medycznej.

Dystylarnie były upoważnione do produkcji 11,000,000 galonów wódki w tym roku. Kwota ta będzie wypełniona 15. października. Przewiduje się, że dystylarniom pozwoli się na dalszą produkcję w oczekiwaniu na zniesienie prohibicji, które jest tak jak pewne przed Nowym Rokiem.

Wobec licznych przepowiedni wychodzących z ust urzędników rządowych, że zniesienie prohibicji jest niedalekie, poczyniono już plany przejrzenia tysięcy spraw o pogwałcenie prohibicji oczekujących załatwienia w sądach federalnych w celu postanowienia, które z nich mają iść przed sąd. W dept. sprawiedliwości obliczano, że w niektórych sądach jest po 1,000 spraw czekających załatwienia. Ogółem liczba ich sięga 90,000.

Przypuszcza się, że większość spraw, w których chodzi o gwałcenie prohibicji, będzie umorzona, a tylko te sprawy pójdą przed sąd, w których chodzi o pogwałcenie praw podatkowych.

Wszyscy przestępcy „prohibicyjni", odbywający kary aresztu i więzienia, spodziewają się od Prezydenta Roosevelta amnestji po zniesieniu prohibicji.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn i brat nasz, ś. p.

LEONARD UCZEŃ

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go września, 1933 roku, o godzinie 7:45 wieczorem, przeżywszy lat 7 i 11 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26 września, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby p. nr. 1013 No. Winchester avenue, do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni i Rozalja, rodzice; **Bronisława, Paulina, Jan, Julja, Stanisława, Tadeusz, Zofja, Eugenjusz i Weronika**, bracia i siostry; **Jan Sosnowski, Jan Franczak, Samuel Borto i William McLaughlin**, szwagrowie; **Lydja**, szwagierka; **Marja Ryba**, i **Stanisław Gongola**, chrzestni rodzice, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten. Telefon Armitage 3378.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn, brat i dziaduś nasz, ś. p.

JAN THIEL

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23go września, 1933 roku, o godzinie 7:45 rano, przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26go września, o godzinie 9tej rano, z domu żałoby, p. nr. 1648 Greenfield ave., w North Chicago, Ill., do kościoła Matki Boskiej Różańcowej a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, (z domu Hudziak), żona; **Rozalja, Edward, Ludwik, Irena i Florentyna**, dzieci; **Michał i Katarzyna Thiel**, rodzice; **Marjanna Hudziak**, teściowa; **Maksymiljan Kowalski**, zięć **Richard**, wnuk; brat i siostry, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza ś. p.

WIKTORJA CURYŁO

członkini Tow. Matki Boskiej Różańcowej przy parafji św. Kazimierza, Tow. Apostolstwa Serca Jezusa i Tow. Matki Boskiej Leżajskiej, Unji Polskiej w Ameryce po długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22-go września, 1933 roku, o godzinie 9-ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2344 S. Marshall Blvd., do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Paweł, mąż; **August, Jan i Franciszek**, synowie; **Ewa Rehm**, córka; **Józef Rehm**, zięć; **Marja**, synowa, wnuczki wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się A. S. Zarzycki i Syn, Rockwell 2573.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i dziadek nasz ś. p.

ALEKSANDER OSUCHOWSKI

członek Tow. Gwiazda, Grupa 127 Z. N. P., po krótkiej ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 24-go września, 1933 roku, o godzinie 1:35 rano.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1354 N. Damen Ave. do kościoła św. Szczepana a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marja Osuchowska (z domu **Hodur**), żona; **Mieczysław, Aleksander i Woodrow**, synowie; **Irena, Loreta i Eleonora, córki**; **Helena**, synowa, oraz **Carol**, wnuczka, wraz z całą rodziną.

TO WŁAŚNIE TEN.

— Czy zainkasował pan pieniądze od Kowalskiego?

— Panie szefie, w tym domu mieszka 4 Kowalskich. U trzech powiedziano mi, że nam nie są nic winni a czwarty zrzucił mnie ze schodów.

— To właśnie ten jest naszym dłużnikiem.

Raj Analfabetów.

Do niedawnych jeszcze czasów panował dosyć oryginalny zwyczaj w jednem z włoskich miasteczek, w Roccia, gdzie na czele zarządu miejskiego stało czterech obywateli, którzy musieli koniecznie być analfabetami, żeby kierować się zdrowym chłopskim rozumem. Statut miejski zastrzegał ten warunek motywując, iż „zdrowy rozum nie powinien być zniekształcony przez naukę". Ci czterej ojcowie miasta nosili tytuł „il quatro Illeterati".

Wszelkie sprawy, odnoszące się do administracji miasteczka jak i pomiędzy jego obywatelami, które według przysługującego im prawa rozsądzali, prowadzone były bez żadnych piśmiennych dokumentów.

Z takiego stanu rzeczy wszyscy byli podobno bardzo zadowoleni i jak podaje jedna z wiedeńskich kronik z roku 1840 — taka organizacja zarządu, przy której niepotrzebne są akta i kanceliści oraz związane z tem koszta, jest godnym zazdrości zabytkiem.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość iż najukochańszy brat i wuj nasz

Ś. P.

FRANCISZEK POKLENKOWSKI

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 23-go września, 1933 roku, o godzinie 7-ej wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26-go września, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Franciszka C. Patka, 4358 S. Richmond ul., do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Teofila Rusiewicz, siostra; familja **Zintaków**; familja **Rusiewiczów**; familja **Zająkałów**; familja **Stasiaków**; familja **Lubińskich**; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Franciszek C. Patka, Lafayette 4480.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza

Ś. P.

IDA BUNT

(z domu Władysława Retzki)

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go września, 1933 roku, o godzinie 7-ej wieczorem, przeżywszy lat 33.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3944 N. New England Ave., do kościoła św. Paschała, a stamtąd na cmentarz św. Józefa.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Augusta, matka; **Jadwiga i Anna**, siostry; **Franciszek i Feliks**, bracia; **Jan B. Matuszewski, Józef Kwaśniewski**, szwagrowie, siostrzeńcy, siostrzenice, bratanki i bratanice, wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomy donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza i siostra moja

Ś. P.

KORNELJA KOZŁOWSKA

Członkini Tow. św. Michała Archanioła, No. 267, Z. P. R. K., z South Chicago, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 24 września 1933 roku, o godzinie 4-ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego J. L. Wiśniewskiego, 1151 Noble ul., blisko Division ul., do kościoła św. Trójcy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Bronisława, Marjanna, Franciszka i Marta**, córki; **Jan, Józef, Stanisław i Leon**, synowie; **Aniela Kulik**, siostra; **Jan Stróż, Franciszek Valladingham, Jan Majewski, Nicholas Mickey**, zięciowie; **Wojciech Kulik**, szwagier, — wnuczki i wnuki, wraz z całą rodziną.

Telefon Humboldt 0060. 26

REZOLUCJA.

Tow. św. Genowefy, grupa 58, Związku Polek w Ameryce, zasyła rodzinie zmarłej,

Ś. P.

ANTONINY MURAWSKIEJ

głębokie współczucie. Zarazem członkinie raczą się stawić przed kościołem św. Stanisława B. M., w Cragin, we wtorek, dnia 26-go września, o godzinie 9:30 rano, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej członkini.

Anna Klarkowska, prez.

Julja M. Wichlacz, sekr. prot.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, babcia i siostra nasza

Ś. P.

ANTONINA MURAWSKA

(z domu Maćkiewicz)

Członkini Tow. św. Genowefy, grupa No. 58, Z. P., Różańca św., 1 Drzewo, 9 Róża, Apostolstwa Modlitwy Serca Jezusa, Tow. św. Teresy od Dzieciątka Jezus, 3-go Zakonu św. Franciszka, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go września, 1933 roku, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2310 N. Lockwood Ave., do kościoła św. Stanisława B. M., w Cragin, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Władysław, Siostra M. Izydora** ze Zgromadzenia SS. św. Józefa, **Józef, Jan, Weronika, Wanda i Belanda**, dzieci; **Antonina, Anna, Katarzyna**, synowe; **Edward Smogólski i Walenty Garncarz**, zięciowie; **Joanna Drzewicka, Marjanna Adamska**, siostry; **Michał Drzewicki i Jan Adamski**, szwagrowie, wnuki, wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Poliński i Syn, 1462 N. Ashland Ave. Brunswick 0815.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

MARJANNA SLIWINSKA

Członkini Bractwa Różańca św. 15-ej Róży, 2-go Drzewa, Tow. Zofji Kossakowskiej, grupa 27, Z. P., po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go września, 1933 roku, o godzinie 10-ej rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 26-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3217 W. Lake ul., do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na smutny ten obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Franciszek, mąż; **Helena, Genowefa, Władysława, Florjanna, Franciszka i Jan**, dzieci; **Józef Szymański, Wojciech Szczutkowski**, szwagrowie; **Juljanna Szczutkowska**, bratowa; **Antonina Kwaśniewska**, ciocia, wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Cepa. — Telefon Brunswick 6656.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i babcia nasza

Ś. P.

ANNA STECZYNSKA

po długiej i ciężkiej chorobie pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami dnia 24-go września, 1933 roku, o godzinie 10:35 rano, przeżywszy lat 67.

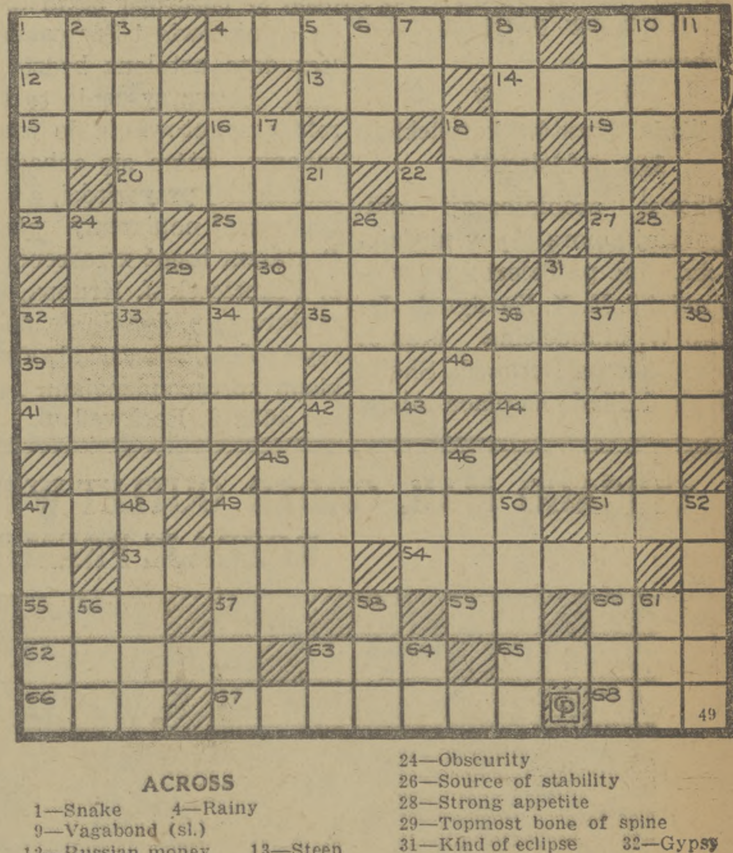
Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 27-go września, o godzinie 9-ej rano, z domu żałoby pn. 2936 W. 40-ta ulica, do kościoła św. Pankracego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Jan, mąż; **Jan Wilk**, syn, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmują się Jan Patka i Syn, 4035 S. Richmond ul. Telefon Lafayette 9881. 26

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



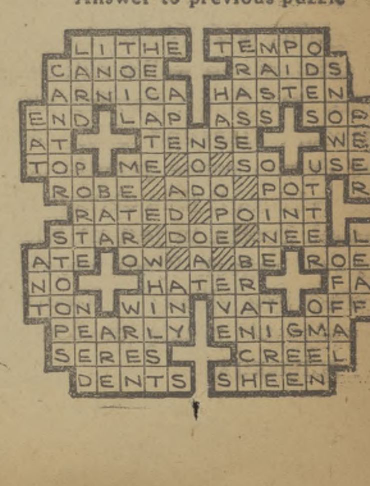
ACROSS

1—Snake 4—Rainy
9—Vagabond (sl.)
12—Russian money 13—Steep
14—Fat 15—Notable period
16—For instance 18—Toward
19—Mend 20—Confronted
22—Lariat 23—Speck
25—Pasturage 27—Impair
30—Public passages 32—Raves
35—Layer
36—Length of the forearm
39—Member of the cat family
40—Country in North America
41—Legendary king
42—Legal science
44—Cause of anything
45—Set again 47—Son of Odin
49—Something to follow
51—Secondary 53—A root
54—Sound
55—In such circumstances
57—Atop 59—You and I
60—Torn piece 62—Unripe
63—Ventilate
65—Product of digestion
66—Slippery fish
67—Bearing buds 68—Influenced

DOWN

1—Progeny of one stock
2—Pert. to us 3—Behind
4—Edible fruit
5—Ancient Biblical country
6—Afflict 7—That
8—Release
9—Cleansing agency
10—Employ
11—Cat 17—Prophet
18—Follows closely
21—Discontinue
22—Mistress of a household
24—Obscurity
26—Source of stability
28—Strong appetite
29—Topmost bone of spine
31—Kind of eclipse 32—Gypsy
33—Man's nickname
34—Distress signal
36—Cage of an elevator
37—Hurtful 38—Strain
42—Hires
43—Fancy
45—Precipitation
46—Suppose
47—Color
48—Toothed wheel
49—Sharp-pointed instrument
50—Relative
51—Precious stone
52—Sharpened
56—Raw metal
58—Fade 61—Beverage
63—Exist
64—Egyptian god

Answer to previous puzzle



NOTATKI REPORTERA

W kłótni został postrzelony przez rywala.

Józef Aranda, lat 22, z p. nr. 843 South Morgan ulica dzisiaj rychło nad ranem został zastrzelony podczas kłótni z dwoma mężczyznami, poza domem p. nr. 1113 Blue Island avenue. Winnych czyteż winnego zbrodni szuka obecnie policja.

* * *

Lacholski zabity został przez automobil.

Władysław Lacholski, lat 16, z p. nr. 1624 Lake ulica, w Hammond, Ind., ubiegłej soboty został najechany i zabity przez automobil na Indianapolis bulwarze, w pobliżu swego domu. Piotr G. Grieshaber, z p. nr. 5741 South Loomis ulica, automobilista, został aresztowany i oskarżony o zabójstwo.

* * *

Postrzelony, ale bandytów zmusił do ucieczki.

Dwóch bandytów, którzy usiłowali dokonać rabunku w wyszynku p. nr. 400 North Racine avenue, postrzeliło ubiegłej soboty policjanta Jana Foley'a, trzykrotnie, ale ten mimo tego zmusił ich do ucieczki i jednego z nich sam postrzelił, gdy wsiadał do automobila. Zwolniony ze służby policjant Foley w towarzystwie Harlana Hilla, 4419 Jackson bulwar wszedł do wyszynku, gdy za nim weszli bandyci i rozkazali wszystkim podnieść ręce w górę. Foley ukrył się za stołem i na kule bandytów odpowiedział kulami. Przewieziono postrzelonego do szpitala Jefferson Park. Liczy lat 34.

* * *

Skradli $1,000 i odjechali w strony nieznane.

Policja ze stacji przy Austin avenue szuka trzech bandytów, którzy obrabowali Jana Cygana i jego żonę przed domem p. nr. 1300 North Kostner avenue i skradli $1,000 w gotówce. Cygan, który jest właścicielem piwiarni p. nr. 4359 Thomas ulica wracał wraz z żoną z banku Pioneer Trust and Savings, gdzie podjął pieniądze wyżej wspomniane, a połowę których wręczył żonie. Bandyci zmusili Cygana do przystanku i zażądali wydania pieniędzy. Potem wskoczyli do swojej maszyny i odjechali. Cygan przypuszcza, że napadu i rabunku dokonali ludzie, którzy byli świadkami jego podjęcia $1,000 w banku.

* * *

Defilada Skautów katolickich 1go października.

Skauci archidjecezji chicagoskiej zbiorą się w niedzielę, dnia 1go października i w obecności J. E. X. Kardynała Jerzego W. Mundeleina oraz J. E. X. Biskupa Bernarda Sheila odbędą defiladę na placu zabaw „Lake Shore", przy narożniku Chicago avenue i Lake Shore Drive. Zbiórka skautów zapowiedziana jest na godzinę 2:30 po południu. Parada rozpocznie się o godzinie 2:45, a o godzinie 3ej po południu skauci udadzą się do Katedry Najświętszego Imienia na nabożeństwo. Przeszło 5,000 skautów i dwadzieścia ich kapel bierze udział w defiladzie, jaka odbędzie się pod egidą Organizacji Katolickiej Młodzieży (CYO), której X. G. P. Scanlan jest dyrektorem, a p. M. P. Jones dyrektorem polowym.

* * *

Przyłapali ich na gorącym uczynku.

Policja aresztowała jednego złodzieja, a za drugim posłała kilkanaście kul rewolwerowych gdy obu przyłapała na okradaniu automobila z przyborów w zaułku poza domem p. nr. 1944 Morse avenue. Aresztowano Stanisława Piniaka, lat 28, z p. nr. 2445 North Newland avenue. Podał on nazwisko swego kolegi, którego policja ma nadzieję aresztować w krótkim czasie.

PRZYJĘCIE U PAŃSTWA J. MALCÓW.

W przyszłą środę wieczór w rezydencji pp. Józefa i Julianny Malców, zam. pnr. 4630 So. Rockwell ul., odbędzie się przyjęcie członków Stow. Pracowników Społecznych pn. „The Futurists". Okazją tegoż przyjęcia to rocznica urodziny syna pp. Malców, Kazimierza, czynnego członka tegoż zrzeszenia, którego ojciec od szeregu lat pod powyższym adresem w parafji Pięciu Braci Polaków i Męczenników prowadzi z powodzeniem zakład krawiecki. Stowarzyszenie „The Futurists" nadto bierze udział w następujących aferach w najbliższej przyszłości. W przyszłą niedzielę, dnia 1go października w balu młodszego chóru parafjalnego z Kantowa w sali parafjalnej. Nadto będzie wysłana delegacja w przyszłą niedzielę na Fidelisowo, gdzie w sali parafjalnej odbędzie się bankiet z okazji 7-ej rocznicy założenia tejże parafji. Będzie wysłana także w niedzielę delegacja do sali parafjalnej na Marjanowo, gdzie odbędzie się zabawa połączonych zrzeszeń parafjalnych. Jest także uchwalone wziąć udział w bazarach parafjalnych na Trójcowie i Szczepanowie, lecz data ustalona będzie później. Stowarzyszenie to także robi przygotowania do własnej zabawy, która się odbędzie w niedalekiej przyszłości, a o której więcej napiszemy później. Prezesem tegoż zrzeszenia jest p. Franciszek J. Kruppa, a sekretarzem p. Jan Solek, do którego należy zwracać się z wszelkiemi korespondencjami na adres 4638 S. Rockwell ul.

Opat Benedyktynów Obchodził Złoty Jubileusz Życia Zakonnego.



Przew. O. Walenty Kohlbeck, Opat Ojców Benedyktynów w Lisle, Ill., w 50-tą rocznicę swego życia zakonnego wczoraj w kościele św. Prokopa, przy narożniku 18-ej ulicy i Allport Avenue przywdział wielkę kapę (Cappa Magna).

J. E. X. Kardynał Jerzy W. Mundelein stosownie do życzenia Ojca św. odznaczył tego zakonnika po jego publicznem wyznaniu Wiary św.

Opat Kohlbeck urodził się w Czechach w roku 1864. Nauki pobierał w opactwie św. Wincentego w Pittsburghu, a gdy liczył lat 19, wstąpił do Zakonu Ojców Benedyktynów. Przez wiele lat był redaktorem „Narodu" najstarszego codziennego pisma katolickiego w Ameryce, a w roku 1919 został Opatem.

Po ceremonjach jakie odbyły się wczoraj w kościele św. Prokopa nastąpiło przyjęcie cywilne na cześć Opata Kohlbecka w hotelu La Salle. Między innymi przemawiali adwokat generalny Otto Kerner i sędziowie Franciszek H. Bicek i Jan P. McGoorty.

Dzisiaj rano, o godzinie 10ej jubilat, Opat Kohlbeck odprawił Mszę św. w Lisle, Ill., podczas której kazanie stosowne do okazji wygłosił J. E. X. Biskup Józef Schrembs, z Cleveland.

Z Zebrania Polskich Pracowników Społecznych w Chicago.

W domu Laird Community House odbyło się przed paru dniami zebranie Polskich Pracowników Społecznych w Chicago, na którem między innemi omawiano „Sposobność polskich pracowników społecznych do przygotowania ustroju społeczeństwa". Omawiano tą sprawę na żądanie p. T. Slesińskiego, którego zaproszono do przemówienia na trzecim dorocznym zjeździe polskich organizacyj humanitarnych i pracowników społecznych, jaki odbędzie się w Pittsburghu, w dniach 23 i 24go października.

Wszyscy obecni brali udział w debatach, mówiono wiele o programie jaki odbył się w Tygodniu Polskiej Gościnności, w miesiącu lipcu. Uradzono wspólnie, że Polscy Pracownicy Społeczni w Chicago powinni mieć choć jednego przedstawiciela na zebraniu w Pittsburghu jak również postanowiono odbyć jeszcze jedno przed tym zjazdem posiedzenie dnia 19go października.

Omawiając brak polskich pracowników i pracownic społecznych w Chicago przekonano się że w trzech miesiącach z dwunastu zamianowanych w wielkiej polskiej dzielnicy pracowników i pracownic zaledwie jeden jest Polakiem. To tłómaczy się tem, że nie „pull" potrzebny, ale brak ochotników i ochotnic jest wielki. Mamy nadzieję, że Polscy Pracownicy Społeczni będą mogli wkrótce braki w swoich szeregach zaspokoić przez zainteresowanie swoją pracą młodzieży naszej.

Chętnych do pracy społecznej należy odsyłać do panny Marji Midury, w biurach Polskiego Stowarzyszenia Społecznego.

CHICAGO MAIL ORDER OUTLET W ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA ROZDAJE PREMJE.



Kompanja Chicago Mail Order Outlet w 42gą rocznicę swego założenia zezwoliła filji swej p. nr. 511 South Paulina ulica narożnik Harrison ulicy, rozdać darmo cenne premje podczas celebracji jaką obecnie obchodzi. Spółka ta jest największą w Stanach Zjednoczonych posiadającą składy towarów rozsyłanych pocztą do domów ich odbiorców.

Każdy i każda kupujący za $1.00 w składzie przy Paulina ulicy otrzyma darmo srebrną łyżeczkę gwarantowaną na 25 lat. Ci zaś, którzy kupią za $5.00 lub wyżej otrzymają darmo pióro fontannowe z całym przyborem na biurko. Dzieci w towarzystwie osób starszych otrzymają także darmo różne rzeczy.

Dla tych, którzy już znają Chicago Mail Order Outlet z taniości jakie tam można nabyć zbytecznem jest znów im to samo powtarzać. Ci zaś, którzy dotychczas nie korzystali z taniości w tym składzie powinni do składu tego się udać, aby naocznie o taniościach ogłaszanych się przekonać.

OGŁASZAJCIE SIĘ W DZIENNIKU CHICAGOSKIM.

Donne o Pożyczkach Federalnych na Domy.

Nim właściciel domu może otrzymać pożyczkę na spłacenie pierwszej hipoteki, nim pożyczkę tę udzieli rząd federalny przez swoje biuro „Home Owners' Loan Corporation", musi się zastosować do przepisów, o których wczoraj mówił William G. Donne, manażer tejże korporacji na stan Illinois. Niżej podane wytłómaczy, dlaczego wielu, którzy już aplikacje swoje wnieśli do tej pory pożyczki jeszcze nie otrzymali.

„Ćwierć miljona aplikantów żąda pożyczek — mówił p. Donne. — Skoro takowe nadsyłają nam z biur centralnych filij muszą one być nasamprzód zbadane co do legalności w uzyskaniu pożyczki federalnej.

„Jeśli zostaną uznane za legalne, aplikacje te podzielone są na sekcje w miarę ich ważności. Następnie pożyczka taka przejść musi przez pięć różnych działów nim może być zatwierdzona.

„Na pierwszem miejscu trzeba koniecznie uzyskać zgodę posiadacza hipoteki na przyjęcie bondów. To nie zawsze łatwo dokonać można i wymaga nieraz odbycia kilku konferencyj w biurze korporacji, na co potrzeba wiele czasu.

„Następnym ważnym krokiem jest pozyskanie hipoteki od właściciela domu, tytułu własności, papierów asekuracyjnych i pokwitowań podatkowych. To też nie zawsze łatwo można odszukać, a więc i tu następuje zwłoka.

„Następuje potem oszacowanie wartości przez przedstawiciela federalnej korporacji. Takie oszacowania zabierają często od tygodnia do dziesięciu dni czasu.

„Jeśli raport tego, który oszacował posiadłość potwierdza fakt, że pożyczka może być udzielona na sumę żądaną, lub też na sumę jaką korporacja uzna za możliwą, tytuł własności musi być zbadany co też od tygodnia do dziesięciu dni czasu zabiera.

„Gdy tytuł własności jest według systemu Torrens'a mniej czasu potrzeba na sprawdzenie takowego. Często odszukanie tytułu własności wykrywa różne sprawy, które w udzieleniu pożyczki stają na przeszkodzie.

„Po przeprowadzeniu inwestygacji tytułu własności, gdy wszystko już jest w porządku, następuje udzielenie pożyczki. Właściciel hipoteki jak i też właściciel domu w biurze korporacji załatwiają następnie sprawę pożyczki. Tam też z konieczności rzeczy omawiane są sprawy podatków i innych długów ciążących na posiadłości."

Obliczono, że w trzy tygodnie po złożeniu aplikacji może być dopiero udzielona pożyczka, jak podaje p. Donne. Potrzeba do tego jednak kooperacji tak aplikantów jak i waścicieli hipotek, aby pożyczki mogły być szybko udzielane w biurze korporacji federalnej.

DZIŚ ZEBRANIE W 31-EJ WARDZIE.

Dziś wieczorem w sali parafjalnej św. Fidelisa, przy Hirsch blvd i Washtenaw ave., odbędzie się regularne posiedzenie Polsko - Amerykańskiego Demokratycznego Klubu 31-ej Wardy. Na posiedzeniu tem omawiane będą ważne sprawy tyczące obywateli tamże zamieszkałych. Nadto członkowie będą mogli otrzymać nowe książeczki kwitowe z nową konstytucją. Obywatele mający „Personal Property" aplikacje proszeni są takowe przynieść ze sobą. Uprasza się wszystkich obywateli we wardzie tej zamieszkałych o przybycie. Początek o godz. pół do ósmej wieczór.

Umiejętności nie zdobywa się jednym skokiem, tylko bezustannem, mozolnem i cierpliwem stawianiem umiarkowanych kroków.

Jak zabezpieczyć się przed złodziejem.

Pewien kupiec, chcąc uniknąć aby złodzieje manewrowali przy jego patentowym zamku, uniemożliwiającym włamanie, umieścił na drzwiach taki napis: „Drzwi te są zaopatrzone w patentowy zamek!"

Nazajutrz znalazł obok drugą kartkę: „Dziękujemy za informację. Włamaliśmy się przez ścianę!"

NIE TAK JAK DAWNIEJ.

Ona: — Mnie się zdaje, że ty nie kochasz mnie już, tak jak dawniej. Dawniej, gdy tylko płakałam, wypytywałeś mnie czule, czemu płaczę, a dziś nic...

On: — Bo widzisz, te wypytywania to mnie trochę za drogo kosztowały.

Młody Kryminalista, Polak, Dogorywa w Szpitalu.

Postrzelił Go Policjant; Los Syna Dla Matki Nie Jest Niespodzianką.

Młody kryminalista, któremu aż trzykrotnie udało się wymknąć z pod prawa i uniknąć kar za różne zbrodnie, Józef Krupiński, lat 24, wczoraj został postrzelony i śmiertelnie okaleczony przez policjanta i dzisiaj dogorywa w szpitalu Garfield Park.

Albert Manfucci, lat 22, z p. nr. 2216 North Austin avenue został aresztowany gdyż rozpoznano w nim jednego z kolegów postrzelonego Krupińskiego. Czterech murzynów grało w karty gdy do domu p. nr. 2718 Fulton ulica weszło czterech bandytów i ci skradli $10. Jeden z murzynów wydostał się z pokoju na czas, aby o napadzie powiadomić policję.

Sierżant William Thorpe z detektywami udał się pod wskazany mu adres i tam spotkał bandytów, którzy jednak po wymianie strzałów rewolwerowych zdołali zemknąć. Krupiński wrócił do domu swego w taksówce i tam nim zajął się brat jego, który go następnie przewiózł do szpitala. Murzyni w postrzelonym Krupińskim rozpoznali jednego ze swoich napastników.

„Mój syn często wmieszany był w różne brudne sprawki", powiedziała sierżantowi Thorpe'owi matka Krupińskiego. „Goni stale z złodziejami i bandytami. Każdego wieczora gdy wychodził z domu nie spałam czekając na powrót syna może na marach".

Rekord policyjny wykazuje, że Krupiński w roku 1926, gdy liczył lat 17 aresztowany był za kradzież automobila, ale sędzia Franciszek B. Allegretti stawił go na probację.

W roku 1931 dwukrotnie oskarżony o rabunek stając przed sędzią James J. Kelly w sądzie kryminalnym przyznał się do winy i skazany był na rok więzienia miejskiego zamiast być skazany na karę dożywotniego więzienia stanowego.

Dnia 17go stycznia, b. r., ten sam Krupiński z kolegą wszedł do garażu „Alcazar", pnr. 2943 West Lake ulica i tam obrabował dozorcę, Jana Watkinsa z $50, poczem uprowadził Watkinsa i innego mężczyznę, a dopiero po rozbiciu automobila w River Forest został aresztowany. Z Krupińskim napadu i rabunku dokonał także Józef Pick, a gdy obu stawiono przed sędziego Józefa Fardy w sądzie kryminalnym dnia 24-go marca, obaj zostali wypuszczeni na wolność. Kilka dni potem zostali oni ponownie aresztowani za kradzież automobila.

W Krupińskim nie spał zły duch, i tak długo prowadził go na manowce, aż teraz na łożu w szpitalu spodziewana jest śmierć młodego bandyty.

Zebrania i Posiedzenia.

Z OSADY NR. 122 ZJEDN.

Niniejszem donoszę, iż Osada nr. 122 Zjednoczenia odbędzie swe posiedzenie, dnia 26go września, w sali zwykłych posiedzeń; prosi się wszystkich delegatów i delegatki o obecność. — K. Rusakiewicz, prezes; W. Szramczewski, sekr.

*

ZE STANISŁAWOWA.

Oddział św. Heleny Macierzy Polskiej odbędzie swe miesięczne posiedzenie dziś wieczorem, o godz. 7:30 w sali zwykłych posiedzeń. Obecność wszystkich członkiń wymagana, bo są ważne sprawy do załatwienia. — Joanna Sitkiewicz, prezeska; Agn. Kmiecińska, sekr.

*

Macierz Polska, Oddział 12 św. Kingi odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek, dnia 25 b. m. w sali nr. 4 przy parafji św. Stanisława Kostki. Obecność siostr konieczna — ważne sprawy do załatwienia. — Franciszka Nejman, prezeska; Łucja M. Mucha, sekr. pro.

GRZECZNOŚĆ HANDLOWA.

Figasiński, szef firmy „Figasiński i Ska", poleca swemu inkasentowi:

— Idź pan do tego łobuza Kasztańskiego po te zaległe trzysta złotych, a jak on nie zapłaci, to mu pan porządnie nawymyślaj!

Po godzinie inkasent wraca.

— No co? Dostał pan gotówkę? — pyta Figasiński.

— Nie.

— A powiedział mu pan co do słuchu?

— Owszem. Powiedziałem mu: „Szanowny panie Kasztański, pan jest łobuz! Patałach! Pan szanowny postępuje jak świnia! Pan szanowny jest oszust! Lepsi od pana szanownego gniją w kryminale! Pan szanowny jest łajdak, kanalja, sumograndus! Pan szanowny jest zwyczajny złodziej!" — Tak mu powiedziałem, panie szefie.

— Doskonale pan powiedział — cieszy się szef. — Ale po co pan mówił do „pan szanowny"?

— Jak to po co? W handlu trzeba zawsze być grzecznym.

POTRZEBUJĄCY.

— Więc pan chce przystąpić do naszej kasy oszczędnościowo-zaliczkowej?

— Tak, tj. jeśli można, to wolałbym tylko do kasy zaliczkowej.

ZNAWCA.

— A jakie wybraliście państwo dla chłopca imię? Pewnie Adam, przecież pani tak uwielbia Sienkiewicza!